Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7613 Lwów, czwartek 26 listopada 1925 Rok XVI.

Przesilenie francuskie trwa dalej.

Briand zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

Wzruszające sceny podczas rozprawy Mangotta.



SMOKI XX. STULECIA.
Rycina nasza przedstawia najnowszy typ olbrzymich hydroplanów angielskich, które zostały tego roku zastosowane po raz pierwszy podczas wielkich manewrów floty brytyjskiej. Olbrzymy te zabierać mogą ogromne ilości materjałów wybuchowych oraz liczną załogę. Na pierwszy rzut oka ciemne ich sylwety czynią wrażenie jakichś potworów przedpotopowych, od których jednak są tysiąckrotnie groźniejsze.

Dzisiejsze exposé Premjera Skrzyńskiego zyskało aprobatę Rady Ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. listopada. (Z.) Dziś popołudniu odbyło się **posiedzenia Rady Min., na którem ustalono tekst exposé Premjera Skrzyńskiego.** Exposé to wygłosi p. Skrzyński **na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu zaraz po otwarciu sesji, oraz na plenarnem posiedzeniu Senatu, które odbędzie się w najbliższy piątek** o godz. 4 po południu.

Kandydatura nowego wicemarszałka Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. listopada. (Z.) Korespondent Wasz dowiaduje się, iż w miejsce **wicemarszałka Sejmu Moraczewskiego,** który wszedł do gabinetu, socjaliści mają zamiar wysunąć **kandydaturę posła Daszyńskiego.**

Dekoracja dziennikarza polskiego krzyżem Legji Honorowej.

Paryż, 24. listopada. (Tel. G. P.) Dziennik urzędowy ogłasza **dekret o nadaniu krzyża Legji Honorowej Kazimierzowi Smogorzewskiemu,** za owocną działalność dziennikarską **w sprawie zbliżenia francusko-polskiego.**

Gen. Januszajtis wraca do czynnej służby.

Kandydatury na wojewodę nowogrodzkiego.

Warszawa, 24. listopada. (Tel. G. P.). W związku z przewidzianemi większemi zmianami na wyższych stanowiskach wojskowych, **gen. Januszajtis, sprawujący funkcje wojewody nowogrodzkiego, ma zamiar wrócić do czynnej służby wojskowej.** Wśród kandydatów na stanowisko wojewody nowogrodzkiego wymieniają pp. **Urbanowicza,** b. dyrektora departamentu bezpieczeństwa w Min. spr. wewn. i **Beczkowicza,** wicewojewodę warszawskiego.

Rokowania polsko-niemieckie w Warszawie.

Warszawa, 24. listopada. (Tel. G. P.). W wykonaniu paragr. 16. **programu rokowań polsko-niemieckich,** podpisanego w Warszawie dnia 20. lipca 1922 przez ministra **Kazimierza Olszowskiego** i pełnomocnika niemieckiego **von Stoeghammera,** rozpoczęły się **dnia 24. bm. w Warszawie rokowania z rządem niemieckim w sprawie stosowania art. 297 traktatu wersalskiego** (likwidacja majątków niemieckich).

Unja sowiecka nigdy nie wstąpi do Ligi Narodów.

Oświadczenie oficjalne Litwinowa.

Wiedeń, 24. listopada. (Tel. G. P.). **„N. Fr. Presse"** donosi z Moskwy, że zastępca Cziczerina **Litwinow** oświadczył, **że unja sowiecka podobnie jak Ameryka nie wstąpi pod żadnym warunkiem do Ligi Narodów** i zdecydowana jest trzymać się zdala od wszelkich tego rodzaju organizacji. Litwinow złożył to oświadczenie **w celu położenia kresu pogłoskom, kolportowanym zagranicą** co do zmiany w polityce unji sowieckiej.

Masowe redukcje w Warsz. Banku Handlowym.

Warszawa, 24 listopada. (Tel. G. P.) Bank Handlowy w Warszawie, zatrudniający obecnie w centrali **350 pracowników, ma dokonać dalszej redukcji 150 osób.** Oneglaj prezes Rady Nadzorczej Banku p. **Wieniawski udał się do Brukseli i Medjolanu** w związku z obecnymi przesunięcia i finansowemi, oraz zainteresowaniem się tą instytucją **kapitałów zagranicznych.**

Tragedja ojca i walka polityka.

Znaczenie polityczne procesu Daudeta. -- Jak wygląda monarchizm francuski? -- Czy Leon Daudet uczynił sobie z całunu śmiertelnego syna sztandar bojowy?

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“)

Informowaliśmy obszernie w swoim czasie naszych Czytelników o przebiegu sensacyjnego procesu o zamordowanie Filipa Daudet, syna przywódcy rojalistów francuskich, Leona Daudet. Jak wiadomo, sprawa ta nie została, mimo zakończenia procesu, dostatecznie wyjaśniona i stanowi dalej kamień obrazy między partjami politycznemi. Z tego względu odstępujemy obecnie w tej sprawie głos naszemu korespondentowi paryskiemu, który naświetla tę sensacyjną aferę z punktu widzenia politycznego.

Paryż, 21. listopada.

Leon Daudet, wódz francuskich monarchistów oskarżył **policję polityczną** trzeciej Republiki o to, że w porozumieniu z anarchistami **zamordowała mu syna.**

Możnaby już dzisiaj napisać kilkutomową monografję tej sprawy. A jest ona jeszcze daleka do zakończenia. Daudet prowadzi nieubłaganą **wojnę** z **Republiką.** W wojnie tej ma przeciwko sobie przeciwników silnych i potężnych, rozporządzających całym aparatem państwowym. Z niesłychaną odwagą szef „Action française“ uderza w ten aparat państwowy, **podważając filary, na których opiera się obecny ustrój polityczny.** Niema głębszych, bardziej zasadniczych fundamentów państw, czy to są królestwa, czy Reczypospolite, jak moralność i prawo, przenikające ich organizmy. Daudet pragnie wykazać, że te fundamenty są obecnie zmurszałe i przegniłe w jego ojczyźnie, że gmach rychło runie, jak padają w gruz stare domy na Cite Dorée, albo we Lwowie na ulicy Krakowskiej i że na ruinach trzeba będzie wybudować **nowy gmach, oparty na nowem, albo raczej bardzo dawnem prawie.**

Monarchizm we Francji.

Monarchizm francuski jest silny wielkim temperamentem bojowym przywódców, zwartością i karnością kadr i udziałem licznych zastępów młodzieży. **Szeregi te nie są jednak jednolite.** W łonie „Action fraçaise“ spotykają się zwolennicy absolutyzmu i rzecznicy monarchji konstytucyjnej. reprezentanci starego ducha średniowiecznego i spadkobiercy tradycji Ludwika Filipa, króla-mieszczanina. I jedni i drudzy mają przynajmniej wspólny symbol, nienajświetniejszy, ale lepszy, niż żaden, **„jego królewską wysokość“ Filipa Orleańskiego, „spadkobiercę czterdziestu królów francuskich,** którzy w ciągu tysiąca lat zbudowali Francję“.

Ale nie wszyscy członkowie „Action française“ są zwolennikami tego pretendenta. Co gorsza, partja Daudeta ma potężnych i niebezpiecznych **rywali na prawicy, którzy nie** idą pod jej sztandarami. Należą do nich wymieniając kolejno: **faszyści,** pod wodzą publicysty **Georges Valois,** który niedawno opuścił szeregi „Action française“, potem **katolicy** republikańscy z obozu założonego przez **hr. de Mun,** obecnie prowadzeni przez generała **Castelnau,** którzy godząc się z trzecią Republiką, pragną tylko wykorzenić z niej zaszczepionego przez masonerję ducha „laicité“, wreszcie **Millerandyści,** zwolennicy „Republique autoritaire“ (formuła słynnego publicysty Hervégo z „Victoire“), tj. poprostu mówiąc republiki, w których b. prezydent, obalony przez kartel lewicy miałby dyktaturę.

Dla kogo pracuje Daudet?

Partja Daudeta jest więc jeszcze daleka od tego, aby zdobyć sobie decydujący wpływ nawet w obozie prawicowym, a miarą jej słabości jest fakt, że jej wódz, który w r. 1924 przepadł przy wyborach do parlamentu w Paryżu, przegrał obecnie na rzecz Milleranda kampanję przy wyborach do Senatu w jednym z okręgów prowincjonalnych, stanowiącego domenę konserwatyzmu. Można nawet wyrazić opinję, że **Daudet rozwalając fundamenty trzeciej Republiki, pracuje dla największych wrogów tradycji czterdziestu królów francuskich** i całego świata idei narodowych, który mu jest drogi: dla silniejszych znacznie od „Action française“ zwolenników trzeciej Międzynarodówki.

Tragedja ojca.

Ale poza polityczną kampanją Leona Daudeta interesuje nas jeszcze sprawa głęboko ludzka, wielka **tragedja ojca, który wierzy w zbrodnię,** jakiej jego przeciwnicy polityczni dokonali rzekomo na jego piętnastoletnim dziecku. Można wprawdzie zarzucić wraz z lewicową „Volonté“, że Daudet **„z całuna, w który owinięto zwłoki jego syna, uczynił sobie sztandar bojowy“.** Ale trudno, jak to czynią niektórzy zbyt zacietkli przeciwnicy, kwestjonować jego **dobrą wiarę.**

Dlatego musi nas dziwić wyrok sądu przysięgłych, który na skutek skargi szofera Bajot skazał Leona Daudet na 5 miesięcy więzienia i wielką kontrybucję pieniężną. Faktem jest, że proces Daudet-Bajot, w którym wczoraj zapadł ten straszny wyrok, **nie wyświetlił całkowicie sprawy.**

Ciemności trwają dalej.

Jeszcze poprzednio oskarżenie wniesione przez Daudeta przeciwko rzekomym sprawcom zostało uchylone przez „non-bien“, t. zn. skonstatowanie nicości zarzutów. Tymczasem **zarzuty te nie były tak błahe,** jak twierdzą **przeciwnicy Daudeta.** Jeżeli oficjalnie **skonstatowano,** że młody Filip Daudet odebrał sobie życie w „taxi“ to jednak kwestja **okoliczności związanych z jego śmiercią nie została wyjaśniona.** Jest to zresztą opinja wielu wybitnych reprezentantów lewicy republikańskiej, w których element ludzki rozbroił przeciwników politycznych wodza monarchistów. W ten sposób **wypowiedział się prezydent Herriot** z całą dyskrecją, jakiej od znakomitego leadera lewicy wymagała jego wysoka pozycja w państwie. Jest to również opinja p. **Du Mesnil,** redaktora „Quotidiena“, największego organu kartelu lewicy. Oprócz tego także inni zaciekli wrogowie Daudeta sami oskarżeni przez niego o współudział w zbrodni anarchiści, jak **Colomer i komuniści, jak Dujardin,** wypowiedzieli otwarcie twierdzenie, że młody Filip zginął zamordowany przez policję w antykwarni starego anarchisty, będącego przytem konfidentem policji, ponurego Leflaouttera.

Tak, czy owak, mimo procesu tragedja ta nie została wyjaśniona, a ponury cień padający od tej sprawy na czynniki oficjalne, niezatartem piętnem przysłania najpoważniejsze figury paryskiej policji politycznej.

Krzewski.

Przesilenie we Francji.

Briand nie będzie wstanie sformować gabinetu.

Paryż, 24. listopada. (Tel. G. P.). Prasa przewiduje na ogół, że **Briand zrzeknie się misji tworzenia gabinetu** ze względu na niemożność asystowania w debatach finansowych parlamentu **równocześnie z prowadzeniem polityki zagranicznej. „Journal“** stwierdza jednak, że **Briand przezwycięży trudności i wypełni powierzoną misję,** czego **oczekuje cały kraj. „Echo de Paris“,** że Herriot miał przyobiecać swój współudział Briandowi pod warunkiem, że Painleve i socjaliści wejdą do rządu. **„Ouvre“** wyraża przekonanie, że **Briand zrzeknie się misji, o ile socjaliści będą obstawać przy swoich żądaniach.**

Briand zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

Paryż, 24. listopada. (Tel. G. P.). **Briand konferował z Doumerem,** który udał się następnie do **Herriota** na dłuższą rozmowę. W naradach tych uczestniczył również jeden z przywódców socjalistycznych **Blum.** Następnie Briand zdał sprawę **Prezydentowi Republiki** z dotychczasowych rokowań. Po konferencjach całodziennych z przywódcą stronnictw **Briand zawiadomił Prezydenta, że nie może się podjąć misji tworzenia gabinetu.**

Warunki socjalistów.

Paryż, 24. listopada. (Tel. G. P.). Sytuacja polityczna **nie jest dotąd wyklarowana.** Socjaliści wezmą udział w rządzie, **o ile otrzymają 6 tek,** m. i. **tekę skarbu, wojny i spr. wewn.** i będą mieli możność dowolnego **wyboru kandydatów do tych tek.** Socjaliści domogają się również przystosowania polityki francuskiej **do minimalnego programu socjalistycznego, przedewszystkiem w zakresie polityki kolonjalnej, skarbu i spr. zagr.** Pragną oni, by wpływ ich stronnictwa odcisnął się **na całokształcie polityki franc. Wątpliwem jest, by jakikolwiek ze znanych obecnie francuskich mężów stanu zgodził się na te warunki przy tworzeniu gabinetu.**

Nowe próby stworzenia Rządu.

Paryż, 24. listopada. (Tel. G. P.). Prezydent republiki **Doumergue** powierzył misję utworzenia nowego gabinetu p. **Doumerowi,** który ostateczną odpowiedź udzieli **w dniu jutrzejszym.** Wychodząc z pałacu Elizejskiego, Doumer oświadczył przedstawicielom prasy, **że o ile przyjmie zaproponowaną misję,** zatrzyma dla siebie oprócz prezesury, również **tekę finansów.** Tekę ministra spraw zagranicznych powierzy **Briandowi**

„Manufaktura Widzewska“ u progu ruiny.

Są zamiary przeniesienia fabryki do Gdańska.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. listopada. (Z.) Donoszą z Łodzi, że jedna z największych i najbardziej zasobnych fabryk włókienniczych **„Widzewska Manufaktura“** znalazła się w tak ciężkich trudnościach płatniczych, że **nie była w stanie wykupić swego akceptu na 1.500 dolarów.** Według informacji z Łodzi fabryka ta zamierza przenieść swoje olbrzymie zakłady do Gdańska.

Krwawy epilog tragicznej miłości.

Zainteresowanie publiczności i nastrój sali.

(Drugi dzień rozprawy przeciw Mangotowi).

Lwów, 25 listopada.

(X) Wczoraj, w drugim dniu rozprawy przeciw Mangottowi wzmogło się niesłychanie zainteresowanie publiczności tą sprawą, która przed miesiącami stanowiła taką sensację dla Lwowa. Podczas gdy w poniedziałek, dość szczupła sala rozpraw II. sądu okręg. karnego wydawała się wcale przestronną, dzisiaj **wprost „rozsadzał“ ją natłok publiczności,** a wiele osób nie mogących dostać się do wnętrza, cisnęło się na korytarzu, **chcąc przynajmniej zobaczyć bohatera rozprawy.** Doszło do tego, że popołudniu zamknięto bramę gmachu i nie wpuszczano już tak zw. „szerokiej publiczności“.

Na sali wiele publiczności żydowskiej, wśród niej charakterystyczne typy III-ciej dzielnicy, obok tego zaś **wiele wcale wytwornych pań i przemiłych panienek.** Jest wśród nich wiele byłych słuchaczek rozprawy Filasiewicza, gdy jednak wówczas podlotki **ciekawsko nadstawiały uszek,** w nadziej usłyszenia czegoś pikantniejszego, wczoraj miały minki skromne i skupione, a **niejedna z nich poważniej pomyślała** o grozie tragicznych parypetji wynikających z płochych miłosnych igraszek.

Zeznawał kom. Batorski, który prowadził swego czasu policyjne śledztwo i który opowiedział szczegóły znane już z aktu oskarżenia i zeznań oskarżonego.

Znamienne natomiast, a **bardzo dla oskarżonego korzystne były zeznania dwóch posterunkowych,** którzy aresztowali Mangotta po czynie.



ZWŁOKI SABINY I ADELI ZWERLING
na miejscu czynu w pozycjach, w jakich śmierć je zaskoczyła. W owalu podobizna Mangotta.

Mangott rozpaczał z powodu zabicia Adeli.

Zeznali oni mianowicie, że gdy Mangotta przytrzymali i rozbroili, on ochłonąwszy spojrzał na krwawy skutek swej strzelaniny i wówczas **po raz pierwszy zorjentował się, że zabił również Adelę.** Począł więc zaraz na miejscu biadać z tego powodu i przez całą drogę, gdy go prowadzili, **nie mógł się uspokoić, że zabił niewinną dziewczynę,** której nie chciał uczynić nic złego i która za dni kilka miała wyjść za mąż.

Zeznania świadków wstrząsającej sceny.

Z niezwykle napiętą uwagą oczekiwano przesłuchania świadków wstrząsającej sceny, a mianowicie rodziny zamordowanych Zwerdlinżanek. Przesłuchano brata zabitych, Hermana, następnie rodziców i dwoje młodszego rodzeństwa. Wszyscy oni opowiadali poszczególne epizody owej strasznej nocy, w czasie której zginęły Adela i Sabina. Zeznania ich nerwowe, fragmentaryczne, nie powiązane w jednolitą całość, co jest zrozumiałe przy niskim ich stopniu inteligencji, słabej bardzo polszczyźnie, a przedewszystkiem wstrząsającem **wrażeniu, pod którem się widocznie dotąd znajdują.**

Dramatyczne sceny.

Ojciec, człowiek przedwcześnie postarzały pracą, borykaniem się z ciężkimi warunkami życia, a ostatnio przebytą tragedją, **zachowuje się wiecej spokojnie.** Jest złamany i więcej zniczulony. **Żywiej natomiast reaguje matka.** Jest to zrozumiałem wogóle u kobiety, a szczególniej kobiety z tej sfery. Stanowi ona **typ żydowskiej handlarki koszykowej,** odpowiadający popularnemu rodzajowi naszej przekupki. Niska, gruba, przysadkowata, ubrana w kożuszek i chustke na głowie, **nie może ona opanować swego wzruszenia.** Od czasu do czasu **wybucha też głośnym płaczem, biadaniem** i nie tyle może złorzeczeniami, ile — jeżeli można użyć tego wyrażenia — „odkazywaniem“ pod adresem oskarżonego. To też ani przewodniczący, ani prokurator, ani adwokaci nie zadają jej zbyt wiele pytań. Wiedzą dobrze, co im odpowie, a **pragną uniknąć grożących w każdej chwili scen wzruszających i denerwujących.**

Zeznania powiernicy utrapień miłosnych.

Nadspodziewanie interesujące okazały się zeznania p. Fanni Lifschützowej, żony lwowskiego kupca. **Znała ona dobrze Mangotta,** który jako agent handlowy dostarczał towaru jej mężowi, godzinami przesiadywał u nich w sklepie, a w czasie, gdy ona bawiła na letnisku, mieszkał u jej męża. Opowiada ona, że Sabina Zwerdling przychodziła pod ich sklep po Mangotta, a koleżanka Sabiny Himmlówna wywoływała go. **Mangott zwierzał się jej ze swych przejść miłosnych,** opowiadał że kocha pannę, która jest zaręczona z innym, a w stosunku do niego zachowuje się tak, że nie wie, co o tem sądzić. **To przyciąga go ku sobie, to znowu odpycha.**

Co sądzi p. Lifschützowa o „trzymaniu na stryczku“.

Po tem, co jej Mangott opowiadał, Lifcshützowa — jak zeznaje — ostrzegała go, że **„ta panna zdaje się tańczyć odrazu na dwóch zabawach“,** a jego **„trzyma na stryczku“.** Używając wyrażeń mocno ekspresjonistycznych p. L., myślała o uwięzi miłosnej, na której Sabina targała sercem Mangotta. Radziła mu więc, by ją **„puścił kantem“,** gdyż skoro w ten sposób z nim postępuje, to i **po ślubie może mu być niewierna.**

I grano z sercem nieszczęśliwca w sposób okrutny.

Istotnie po tem, co mu Lifschützowa doradziła, przestał Mangott bywać u Zwerdlingów i nie widywał się z Sabina. A wówczas Sabina sama pewnego dnia przyszła do sklepu Lifschützowej i przedstawiwszy się jej, prosiła o wstawiennictwo u Mangotta, aby się znowu pogodził. Istotnie zakochani spotkali się w mieszkaniu Lifschützowej, gdzie

Sabina przysięgała, że kocha Mangotta,

prosiła go, by jej nie rzucał i czekał cierpliwie. Zapewniała, że miała 15 lat, gdy ją zareczono z innym, którego zupełnie nie kocha. Mangott na to odpowiedział, że zaczeka, ale niech ona zacznie kroki, by się uwolnić od dawnych zobowiązań, a przedewszystkiem niech pomówi z ojcem, aby ten starał się rozwiązać przyrzeczenie dane Abrahamowi Gulce. Wreszcie Mangott zapytał Sabinę, czy od tej chwili, po tych zapewnieniach

wreszcie ma ją uważać za swoją?

Wówczas Sabina dała mu ponownie odpowiedź wymijającą. Od tego czasu jednak, znowu bywał Mangott u Zwerdlingów, gdzie go zapraszano na kolację i po niego przychodzono. Ten stan rzeczy przerwał wyjazd Sabiny z Mangottem do Warszawy, a po powrocie żaliła się ona wobec świadka, że Mangotta kocha, ale go znać nie chce. Świadek tłumaczył jej, że Mangott nie sypia po nocach, nie je, zaniedbuje interesy, godzinami milczy, że może się to źle skończyć i radziła wreszcie zdecydować się tak, lub owak, bo postępowanie Sabiny nie jest

ani moralne, ani „estetyczne“.

Istotnie po okresie uspokojenia wskutek zapewnień miłosnych Sabiny, Mangott znowu się zmienił rozpaczając, że starzy Zwerdlingowie drażnią go w nieludzki sposób. Raz przyjmują go serdecznie, innym razem kpią, że „nie musi przecież z Sabiną się

żenić“. Lifschützowa widziała oddawna, że w Mangocie coś się strasznego gotuje.

Odczytano też

zeznania koleżanki Sabiny

Reginy Himmel, która wyjechała do Ameryki. I ta zeznała w śledztwie, że Mangott bardzo kochał Sabinę, która mu również powtarzała, że go kocha i do Ameryki nie pojedzie. Matka Sabiny wyraźnie mówiła, że nie ma nic przeciw obcowaniu córki z Mangottem, a rodzice jej mówili, że jeżeli nie pojedzie do Ameryki, zostanie jego narzeczoną.

Uosobienie cichej tragedji.

Naprężenie uwagi dochodzi do punktu kulminacyjnego, gdy woźny sądowy wywołuje Ruchlę Mangott, matkę oskarżonego.

Wchodzi 57-letnia starowinka. Drobna, bladziutka, wymizerowana, w marnym welwetowym czarnym płaszczyku i nieświetnym kapelusiku. Ledwo sunie nogami. Podchodzi pod sam stół prezydjalny i opiera się oń, słaniając się na nogach.

Przewodniczący poucza ją, że nie musi zeznawać.

Bardzo kiepską polszczyzną, cicho, z jąkaniem się i szeplenieniem powtarza, że owszem chce zeznawać. Ona przecież musi mówić o swem dziecku. Opowiada, jak przyjeżdżając do domu rodzicielskiego do Warszawy, zwierzał się matce, iż się zakochał w ubogiej pannie, z którą chce się żenić. Matka łajała go, że dla kupca jak on, rozumnego

wstyd kochać się bez pieniędzy.

Opowiada z dziecinną rozwlekłością, jak rodzina jej była ongiś bogata, w jakich ona chodziła brylantach, że zięciowie jej i dzisiaj jeszcze są zamożni, że chciała, by syn był bogaty. W końcu jednak godziła się i z tem, byle panna była „sprawiedliwą żoną dla niego“. Pewnego razu przywiózł swą narzeczoną Sabinę do Warszawy. Był szczęśliwy, bywał z nią u rodziny, chodził do teatru, pracował i mówił: bylem tylko dorobił się futra, a będę miał całą wyprawę“. Od tego czasu jeździł kilka razy do Lwowa, lecz po pewnym czasie zmienił się, posmutniał,

stracił chęć do życia i pracy.

Płakała, dopytywała się go matka o powody, nie chciał mówić. Odpowiadał: „Nie mamy interes“. Wreszcie dostał telegram. Ucieszył się. Zabrał trzy nowe ubrania i nowe palto i wyjechał do Lwowa. Mówił, że na wesele. Już go potem nie widziała. We Lwowie stała się „ta straszna rzecz“. Na pytania opowiada o życiu syna. Opowiada, jak jej Pinkas był zawsze dobrem dzieckiem, miał dobre serce dla matki. Widziała to już w 9 roku życia. Chce rozwodzić się wzruszona nad drobnymi faktami,

snuje wspomnienia szczęśliwej przeszłości,

gdy „jej kochane dziecko“ już w 14 roku życia przejawiało zdolności do handlu. I byłaby mówiła tak długo o tem, jak osłabiony służbą wojskową jechał z nią na letnisko, bo miała na ten cel pieniądze uskładane dla poratowania zdrowia swego Pinkasia, lecz oto zadają jej pytania inne. Odpowiada na nie. Jeden syn Binen, brat Pinkasa, malarz, kształcony w Monachjum zwarjował, córka jej Meisnerowa, siostra oskarżonego jest umysłowo chora, ona sama cierpi na nerwowe choroby.

Na tem rozprawę wczorajszą przerwano. Publiczność pod silnem wrażeniem opuszcza salę. Na kurytarzu krzyczy, płacze i „pomstuje“ w niezrozumiały sposób w żargonie stara Zwerdlingowa:

„Mörder, Mörder — meine Kinder!“

te słowa dają się zrozumieć. Powstrzymują ją, gdyż chce rzucić się na oskarżonego. Przeklina jego matkę. A stara Mangottowa, bladziutka jak płótno stoi w kącie sali i patrzy nieprzytomnemi oczyma z największą miłością na tego tak przeklinanego mordercę, którego wyprowadzają z sali.

Wszak to jej dziecko najdroższe.

Szajka pomocników amerykańskiego skarbu przed sądem lwowskim.

Fabrykowali dolary prymitywniej niż Paykart, zato z większą korzyścią, a z tem samem zakończeniem.

Lwów, 25. listopada.

(x) Głośnem było swego czasu oszustwo niezwykle pomysłowej szajki, która umiała łatwowiernych, a żądnych wzbogacenia się ludzi, naciągnąć na swój „wynalazek“ odbiania dolarów systemem wynalezionym przez indyjskich fakirów, a którym już jakoby rząd sowiecki zyskiwał kapitały dolarowe na swe zagraniczne płatności. Od łatwowiernych brali oni jak największą ilość banknotów dolarowych, o ile możności studolarówek, które wkładali niby to pod prasę, po odpowiedniem spreparowaniu ich „olejkami“ i tam dolary te odbijali. Po upływie kilku godzin odkręcali prasę i wówczas okazywało się, że dolary „się spaliły“, a poszkodowani nawet nie mogli uczynić doniesienia do policji, z obawy odpowiedzialności za współwinę w usiłowanem fałszowaniu dolarów.

Oczywiście usiłowanie to było nieudolne i niekaralne, ale oszukani nie wiedzieli, że nie mogą być ścigani, woleli więc cicho siedzieć i unikać skandalu. Tym sposobem oszuści ci wyłudzili znaczne kwoty. Przy sposobności tego procederu, uprawianego przez dłuższy okres czasu w kilku miastach Polski, a z największem powodzeniem we Lwowie, zostali wreszcie przypadkiem wykryci przez policję. Przedwczoraj stanęli przed Trybunałem zwyczajnym orzekającym, któremu przewodniczy radca Dworzak. Oskarżonych jest pięciu. Są to Władysław Horn, Szmul Auchman, Dawid Gurstein, Dawid Holzman i Izak Ger. Rozprawa potrwa kilka dni. Dotąd odczytano akt oskarżenia, którego treścią są fakty podane przez nas swego czasu w toku dochodzeń policyjnych. Nie powtarzamy ich przeto. Przesłuchano również 3 podsądnych, którzy wypierają się winy. W dniu dzisiejszym składać będą świadkowie swe zeznania, znamienne jako przyczynki do dziejów ludzkiej łatwowierności i naiwności.

Jakie czynsza płacić będziemy w grudniu?

Lwów, 24. listopada.

Według informacji, zasięgniętej w Urzędzie rozjemczym dla spraw najmu we Lwowie, nie ulegną z dniem 1. grudnia br. żadnej zmianie ani stawki czynszowe, ani podatki gminne, ani też ryczałt, przyjęty przez ten Urząd tytułem zwrotu wydatków, połączonych z administr. kamienic.

Dla obliczenia czynszu wraz z wszystkimi dodatkami, przewidzianymi w ustawie o ochronie lokatorów, **na grudzień miarodajne więc będą mnożniki czynszowe, ogłoszone na październik b. r.** (Patrz Nr. 7.546 „Gazety Porannej“ z dnia 20. września 1925).

Pogłoski o mianowaniu nowego nuncjusza papieskiego w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. listopada. (Z.) Z Pragi donoszą, że według pogłosek, obiegających Pragę Czeską, **nuncjusz papieski w Pradze, Malmaggi,** nie powróci na swoje stanowisko do Pragi, **natomiast ma objąć nuncjaturę w Warszawie.**

Zatarg w telefonach warszawskich

zaczyna przybierać ostrą formę.

Warszawa, 24. listopada. (Tel. G. P.) Od dnia 24. bm. rano odbywają się w **gmachu Stacji telefonicznej masówki telefonistek w sprawie rezolucyj, powziętych na wczorajszym wiecu. Masówki te zatwierdziły wczorajszą rezolucję, uchwalającą na d. 25. bm. półgodzinny strajk demonstracyjny i ewent. w razie potrzeby ostrą akcję od dnia 1. grudnia.**

Grecja skazana przez Ligę Narodów

Skonstatowano, że Grecy byli stroną zaczepną w walkach z Bułgarją.

Ateny, 24. listopada. (Tel. G. P.) Rząd otrzymał wczoraj zawiadomienie, że komisja Ligi Narodów, której powierzono zbadanie **grecko-bułgarskiego zajścia granicznego, oświadczyła się na niekorzyść Grecji.** Komisja żąda, aby Grecja zapłaciła odszkodowanie **87.000 ft. szterl. dla rodzin oficerów i żołnierzy, poległych podczas starć,** oraz by zapłaciła Bułgarji jako koszta transportu wojsk, przedsięwziętego w czasie trwania zatargu, **57.000 ft. szterl.**

Żywotność band powstańczych w Rosji.

Napad na stację kolejową pod Żytomierzem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. listopada. (Z.) Z Moskwy donoszą: Oddział partyzancki dokonał napadu na **stację Kodnia w okolicach Żytomierza.** Podczas strzelaniny zostało zranionych **kilku podróżnych,** oczekujących na przybycie pociągu. Dowódca oddziału, który wykonał napad **zażądał od naczelnika stacji wydania kasy kolejowej, po otrzymaniu jej wydał pokwitowanie w imieniu związku wyzwolenia Rosji.**

Szczegóły o komecie Wilka.

Oddalona jest od ziemi tylko... o 100 mil. klm.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. listopada. (Z.) Z Krakowa, gdzie odkryto nowego kometę, dowiadujemy się następujących szczegółów: **Kometa Wilka oddalona jest w tej chwili od ziemi o 100 miljonów km. i oddala się coraz bardziej, zbliżając się równocześnie ku słońcu.** Droga tego komety zbliża się ogromnie, a **może nawet styka z drogą ziemi w tym punkcie, w którym ziemia znajduje się zawsze 4. sierpnia.** Katastrofa zderzenia jest jednak niemożliwa, gdyż w punkcie owym kometa znajdzie się dopiero **17. stycznia 1926 r.,** a więc w chwili, gdy ziemia nasza znajdować się będzie zupełnie w innej stronie.

Akademja ku czci Żeromskiego.

Lwów, 25. listopada.

Uroczysta Aakdemja **ku czci ś. p. Żeromskiego odbędzie się w Teatrze Wielkim w niedzielę 29. bm. o godz. 11.30 przed południem,** ze współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych. W szczególności w części muzycznej biorą udział: orkiestra Teatru Wielkiego, chóry śpiewackie **„Echo-Macierz“ i „Bard“.** Odczyt p. t.: **„Twórczość Żeromskiego“** wygłosi p. prof. dr. **Kozicki.** Utwory Żeromskiego recytować będą pp.: **Barwińska i Zielińska, pp. Sosnowski, Frączkowski, Kwiatkowski, Zytecki i Marek.** Niektóre utwory ilustrowane będą muzyka. Bliższe szczegóły w afiszach.

PRASA ANGIELSKA O ŻEROMSKIM.

Londyn, 24. listopada. (Tel. G. P.) Dzisiejszy „Times“ zamieszcza życiorys Stefana Żeromskiego i wylicza wszystkie jego **dzieła.**

PRASA NIEMIECKA O ŻEROMSKIM.

Berlin, 24. listopada. (Tel. G. P.) Pisma berlińskie poświęcają **dłuższe artykuły pamięci Stefana Żeromskiego.**

CZECHOSŁOWACJA W HOŁDZIE ŻEROMSKIEMU.

Warszawa. 24 listopada. (Tel. G. P.) Poseł czechosłowacki Flieder złożył w imieniu czechosłowackiego ministerstwa oświaty wieniec na trumnie śp. Stefana Żeromskiego.

ZENON PRZESMYCKI (MIRIAM) CIĘŻKO ZACHOROWAŁ.

Warszawa, 24. listopada. (Tel. G. P.) Na wczorajszym pogrzebie **Stefana Żeromskiego** pierwszą mowę wypowiedzieć miał **Zenon Przesmycki.** Czując się jednak od kilku dni niezdrowym, p. **Przesmycki nie wziął udziału w kondukcie pogrzebowym,** ale pojechał wprost na cmentarz. Tu jednak zrobiło mu się niedobrze, **musiał powrócić do domu i rozchorował się dość ciężko.**

—o—

PRZESILENIE W CZECHOSŁOWACJI.

Praga, 24. listopada. (Tel. G. P.). **„Prager Presse“** dowiaduje się z kół parlamentarnych, że czechosłowacka partja ludowa i inne frakcje przedłożyły **w związku z kwestją utworzenia nowego gabinetu** projekt dotyczący **redukcji tylko resortów centralnych.**

—o—

NARADY POLSKO-LITEWSKIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. listopada. (Z). Z Wilna donoszą: Wczoraj na moście rzeki Mereczanka nastąpiło spotkanie **delegatów polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża** w sprawie wymiany więźniów Polaków.

Dalsze zeznania podkom. Kajdana.

Bracia Finel i instytucja „wojennych warjatów“

(Trzydziesty trzeci dzień rozprawy).

Lwów, 25 listopada.

Wczorajsza rozprawa zaczęła się **dalszem przesłuchaniem podkom. Kajdana. Dr. Landau kontynuował przedwczoraj rozpoczęte pytania.**

Dr. Landau: We Lwowie nie mógł pan znaleźć **Olszańskiego Teofila?** Czy porobił pan jakieś kroki i czy zastanowił się pan. **że on nie musi pochodzić ze Lwowa?**

Świadek: Zarządziłem wywiad i dowiedziałem się, że **niejakí Olszański jest w Tarnopolu.** Ze swoich czynności składałem raport **i robiłem wszystko co było możliwe.**

Dr. Landau: A czy nie odniósł się pan do innych oddziałów informacyjnych **przy starostwach w Przemyślu, Samborze, Stanisławowie,** o wywiad w kierunku zbadania **nazwiska Teofila Olszańskiego?**

Świadek: Ta sprawa została mi oddana przez okręgowy Urząd policji politycznej we Lwowie, a **moja kompetencja ograniczała się tylko na teren m. Lwowa.**

Dr. Landau: Czy kartka z 3-go IX. wzgl. 4. IX. pisana właśnie i nadana do komisarjatu w Przemyślu **nie nasunęła panu potrzeby zwrócenia się tam właśnie po otrzymanie nazwiska Olszańskiego?**

Świadek: O tej kartce nic nie wiedziałem.

Przewodniczący: Odpowiedz pan, tak czy nie.

Świadek: Nie.

Rola Mykytyna w policji.

Dr. Landau: Czy Mykytyn był pańskim konfidentem?

Świadek: Tak. Od końca czerwca 1924 do czasu mego urlopu.

Dr. Landau: Do kiedy był właściwie Mykytyn pańskim konfidentem?

Świadek: Rozumiałem, że do **dnia 9-go IX, do czasu otrzymania ostatniego listu od niego.**

Przewodniczący: W dniu zamachu zetknął się pan z Mykytynem?

Świadek: Tak, **rano o godz. 6.**

Dr. Landau: Czy dał mu pan jakieś zlecenia?

Świadek: Tak jest. **o ileby posiadał jakieś wiadomości, czy organizacje wywrotowe planują zamach, aby natychmiast uwiadomił mnie. Poleciłem mu być w miejscach, gdzie Prezydent będzie się dłużej zatrzymywał. Dałem mu 30 złotych i rozeszliśmy się.**

Następnie **dr. Landau polemizuje** ze świadkiem **w sprawie listów Mykytyna,** twierdząc, że nie wszystkie przedłożył sądowi. **Dr. Landau** domaga się, aby sprawę tych listów **stwierdzić z aktów.** Następnie wypytuje świadka o sprawę **podejrzanego Huka,** który w dniu zamachu będąc poszukiwany przez policję polityczną na skutek wykazu podejrzanych, sam zgłosił się, lecz puszczono go na wolność i kazano mu przyjść popołudniu. **Przyszedł on też bezpośrednio po zamachu.**

Podejrzany Huk.

Dr. Landau stwierdza, że Huk w chwili zamachu znajdował się na miejscu i, **że słusznie wczoraj św. nadkom. Iwachów wyraził się, iż chciał w ten sposób zrobić sobie alibi, co mu się jednak nie udało.** Dopiero po powtórnem zgłoszeniu się po zamachu został on przytrzymany. W tem miejscu **dr. Landau wnosi o odczytanie aktu w związku z aresztowaniem Huka** oraz stwierdzenia zeznań podkom. Kajdana **w rozprawie Jaegera.** Trybunał udaje się na naradę, poczem ogłasza uchwałę, mocą której **odmawia wnioskom obrony,** albowiem są dla sprawy obojętne.

Dr. Landau: Czy w pierwszym dniu przesłuchiwania Pasternakówny popołudniu był pan jeszcze raz w biurze insp. Łukomskiego?

Świadek: Nie przypominam sobie, ponieważ był raut wówczas.

Dr. Landau: **Czy nie przesłuchiwał pan p. Pasternakówny i nie rozmawiał pan z nią sam na sam?**

Świadek: Ja wogóle nikogo nie przesłuchiwałem. Byłem przydzielony insp. Łukomskiemu do dyspozycji i **wykonywałem wszelkie polecenia jego.**

Dr. Landau: A Steigera przesłuchiwał pan?

Świadek: Nie. stanowczo nie.

Dr. Landau: Steiger opisuje pewne drastyczne szczegóły zetknięcia się pana z nim. **Pan wie co mam na myśli, że pan go w twarz uderzył.**

Przewodniczący: Za pozwoleniem, jakie jest pytanie?

Dr. Landau: **Pytam się, czy uderzył p. Steigera podczas przesłuchania w twarz?**

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Uchylone pytanie.

Dr. Landau odnosi się do Trybunału i w długiej przemowie uzasadnia **dlaczego postawił to pytanie.** Prokurator pozostawia załatwienie wniosku **uznaniu Trybunału. Dr. Landau** jeszcze replikuje, **poczem Trybunał udaje się na naradę.**

Po przeszło godzinnej naradzie Trybunał postanowił zatwierdzić zarządzenie Przewodniczącego, **którem uchylono pytanie obrony, skierowane do świadka Kajdana, a dotyczące rzekomego uderzenia przez świadka w twarz Steigera.** Uchwałę Trybunału przewodniczący **szeroko umotywował.**

W tem miejscu wstaje **oskarżony Steiger** i prosi o zezwolenie zadania kilku pytań świadkowi.

Przewodniczący zezwala, poczem Steiger w pytaniach swoich przypomina świadkowi sceny ze swego przesłuchania, jednakowoż **świadek ich sobie nie przypomina.**

W tem miejscu przewodniczący zarządza przerwę.

*

Po pauzie Przewodniczący zawiadomił strony, że Trybunał po naradzie postanowił **odmówić żądaniu obrony, aby od Prokuratury zażądać wyjaśnień odnośnie do przyczyn, które spowodowały pewne dochodzenia przeciwko świadkowi Finelowi.** Trybunał stanął na stanowisku, że wyjaśnienia te są zbyteczne. Następnie zawezwano **świadka Emila Leuba, recte Finela,** który po zaprzysiężeniu zeznaje.

Bracia Finel w roli świadków.

Przewodniczący: Brat pański Adolf opowiadał panu o spostrzeżeniach, poczynionych przez niego **w dniu 5 września na ulicy Legjonów.** Co pan może o tem powiedzieć?

Świadek: W cztery lub pięć dni po zamachu opowiadał mi on, że dnia 5. września jechał wózkiem, którym rozwozi po sklepach czekoladę, ulicą Hetmańską. Od jakiegoś posterunkowego dowiedział się, że za chwilę placem Marjackim **będzie przejeżdżać Pan Prezydent.** Wobec tego u **wylotu placu Trybunalskiego** pozostawił wózek z koniem pod opieką jakiegoś chłopca, a sam pospieszył w **kierunku ul. Legjonów,** by ujrzeć mającego nadjechać Prezydenta. Gdy znalazł się na ul. **Legjonów w pobliżu bramy l. 3,** ujrzał nagle, jak wielka grupa ludzi, stojąca **u wylotu ul. Kopernika i pl. Marjackiego rzuciła się do ucieczki,** cofając się przeważnie w dół ulicy Legjonów. Nie wiedząc co się stało, **brat mój wpadł do bramy pod l. 3 i w tej chwili ujrzał tam jakichś dwóch mężczyzn i jedną kobietę, z których jeden przebrał w bramie płaszcz, odwracając go na drugą stronę, z jasnej na ciemną, poczem wszyscy troje wyszli z bramy i udali się na ulicę.** Za chwilę brat też opuścił bramę i ujrzał jakiegoś pana, **prowadzonego przez dwóch policjantów, a za nim idącą jakąś kobietę.** Równocześnie słyszał, że kobieta ta mówiła: **„zdaje mi się, że ten pan rzucił bombę“.** Niemal równocześnie jakaś inna pani przystąpiła do owej kobiety i zapytała ją, co się stało. Odpowiedź brzmiała: **„No nia wiesz, żyd rzucił bombę“.**

„Takich jak ty, mam dwudziestu“...

Następnego dnia brat mój udał się na policję **przy ul. Kazimierzowskiej** i posterunkowego pełniącego służbę w bramie zapytał, do kogo ma się zwrócić **celem złożenia zeznań w sprawie wczorajszego zamachu.** Wówczas posterunkowy wskazał na jakiegoś pana, stojącego na podwórzu w towarzystwie jakiejś pani. Brat mój przystąpił do owego pana i oświadczył mu, **że chce złożyć zeznania.** Wówczas pan ten zapytał się: **„Czy widziałeś, kto rzucił bombę?** Brat odpowiedział, że nie, ale że widział co innego. Na to pan ten odpowiedział: **„Takich jak ty, mam dwudziestu“.** Wobec tego brat mój odszedł.

Gdy mi to w kilka dni później opowiadał, zirytował się i dałem mu w twarz, mówiąc, **iż to nie jego rzecz, że będzie dość świadków bez niego.** I odtąd tą sprawą więcej się nie zajmowałem.

Przewodniczący: A dlaczego pan mu dał w twarz?

Świadek: To jest biedny chłopiec, roztrzepany. W ostatnich czasach w domu moich rodziców, u których on mieszka z żoną i z dziećmi, **było kilka rewizji i wiele nieprzyjemności.** Ojciec mój, który cierpi na astmę, ciężko się

Ś. † P.

PIOTR CHAWŁOWSKI

Dyrektor lwowskiego Oddziału Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie zmarł nagle dnia 23. listopada 1925 r. we Lwowie, w 61 r życia.

Eksportacja zwłok z domu żałoby pl. Marjacki l. 8. na dworzec kolejowy odbędzie się w czwartek dnia 26. listopada b r o godz. 11. przedpołudniem.

Pogrzeb odbędzie się w Kutnie, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobowcu rodzinnym Na te smutne obrzędy zapraszają stroskani

Żona, brat i rodzina.

rozchorował, **zaś brata ciągle wlekli na policję celem przesłuchania.**

Przewodniczący: Jak się przedstawia pański brat pod względem umysłowym?

Świadek: Dobrze. **On jest zajęty w mojej fabryce jako rozwoziciel.** Gdyby on był nienormalny, **to moi spólnicy nie zgodziliby się, aby on u nas pracował.**

„Mój brat jest całkiem normalny“.

Przewodniczący: Ale czy on jest tak całkiem normalny, czy mu nic nie brakuje?

Świadek: Tak, **on jest całkiem normalny,** bo inaczej nie mógłby przecież handlować.

Świadek: Specjalnych objawów żadnych niema. Wiem, że z wojska austrjackiego zwolniono go w 1916 roku **i otrzymał on wtedy patent na warjata.** Zwolniono go na podstawie **par. 57.** Po asenterowaniu był on w kadrze w Bielsku przez 8—9 miesięcy, **stamtąd zaś dostał się do szpitala do Krakowa, gdzie go zwolniono.**

Przewodniczący: A czy pan go uważał za warjata?

Świadek: Nie, **bo takich jak on warjatów było dużo wśród moich kolegów.**

Przewodniczący: Czy pan był przesłuchiwany na policji?

Świadek: Ja się sam zgłosiłem. Poprzedniego dnia przez cały dzień przesłuchiwano mego brata.

Przewodniczący: Co pan tam mówił?

Świadek: Ja nie wiedziałem, w jakiej sprawie słuchają mnie i jego. Powiedziałem, **że on jest chory, gdyż zależało mi na tem, aby policja pozostawiła go w spokoju.**

Przewodniczący: W policji pan powiedział, **że on jest anormalny.** Czy miał pan do tego jaki specjalny powód?

Świadek: Powiedziałem dlatego, **ponieważ sądziłem, że w ten sposób pozbędę się kłopotu i będzie już spokój.**

Tajemnicza kobieta.

Przewodniczący: Dlaczego pan w policji przy opowiadaniu przebiegu całego zdarzenia **nie wspomniał nic o tej kobiecie, co przystąpiła na ulicy i pytała się, co się stało?**

Świadek: Ja się bardzo spieszyłem i szczegółowo tego nie opowiadałem. **Teraz ja mówię pod przysięgą.**

Prokurator: Jak się objawia roztargnienie brata, o którem pan mówił?

Świadek: To znajduje wyraz w jego zachowaniu się. **Wpada on jak dziki do fabryki, zaczepia dziewczęta.** Moi spólnicy nazywają go zawsze **„warjatuncio“.**

Prokurator: Pan się wyraził, **że pan niema zaufania do brata, co to znaczy?**

Świadek: Ja mówiłem to rozmaitym znajomym, którzy później nagabywali mnie, abym zezwolił bratu zgłosić się na świadka. A nie chciałem dlatego, **iż wiedziałem, że już z tego powodu będą rozmaite nieprzyjemności.**

Prokurator: Pan wiedział o sądzie doraźnym, **dlaczego pan wtedy zabronił bratu świadczyć?**

Świadek: Ja wiedziałem, że jest dużo świadków, **bo czytałem sprawozdania i byłem pewny, że bez niego się obejdzie.**

Przewodniczący: No, wie pan, ale czy tak z rozmaitych okoliczności nie wnosi pan, **że go jednak uważano za warjata?**

Po prokuratorze zabrał głos obrońca dr. Landau, który zasypał świadka całym szeregiem pytań, zmierzających do stwierdzenia, **że świadek chciał jedynie zeznaniami swojemi ratować brata przed szykanami policji, które nastały z chwilą, kiedy dowiedziano się, że ma on być odciążającym świadkiem dla Steigera.** W tym celu **dr. Landau** zadawał szereg pytań, z odpowiedzi, zaś na nie, wynikało, że brat świadka **jest najzdrowszym człowiekiem na świecie i żyje zupełnie normalnie i solidnie ze swoją rodziną,** prowadzi jednem słowem życie normalnego człowieka, nie dający żadnego powodu do posądzania go o anormalny stany.

Na tem zakończono przesłuchanie tego świadka, poczem przewodniczący polecił mu pozostać na sali.

Z kolei wchodzi na salę oczekiwany z dużem zainteresowaniem **Wilhelm Finel, recte Laub,** z zawodu agent handlowy, zajęty w fabryce czekolady „Orzeł“.

Śmiech na sali.

Świadek rozpoczyna z całą powagą swe zeznania opowiadaniem swoich przeżyć w czasach wojskowych. Oto po zaasenterowaniu go do wojska dostał się on do kadry w Bielsku, gdzie, jak powiada, **był bardzo dobry kapitan,** wobec czego przez kilka miesięcy **„markirował“.**

Przewodniczący: A czy na ćwiczenia pan chodził?

Świadek: Nie. **Jak już nie można było dłużej „markirować“, to mnie dali do „marszkompanji“,** ale ja się dalej wykręcałem, tak, że odeszło kilka „marszkompanji“, **a ja dalej zostałem.** (Na widowni wybucha śmiech, który udziela się także obronie i sędziom przysięgłym. Po dłuższej chwili dopiero widownia uspokaja się).

Przewodniczący: A co pan robił przy wojsku? **Czy chodził pan może na strzelnicę?**

Świadek: Nie. **Ja mieszkałem prywatnie, a tylko przychodziłem do koszar, jak wypłacali „löhnung“.** (Teraz śmiech udziela się znowu całej widowni i z trudem tylko powstrzymuje się Trybunał). Jak przyszedł inny kapitan, **to wszystkich „starych markirantów“ wsadził do „marszkompanji“ chcieli, żebym poszedł na front.**

Przewodniczący: A pan nie chciał iść na front?

Świadek: Ani mi to było w głowie. **Ja byłem wtedy bardzo młody, ja jeszcze nic nie żyłem...**

Przewodniczący: Co było dalej?

„Wojenni warjaci.“

Świadek: Wtedy jeden ze „starych markirantów“ skombinował mnie z jednym doktorem z Zakładu dla nerwowo chorych w Krakowie i **ten mi poradził, żebym grał „idjotę“ i udzielił mi „odpowiednich“ rad.**

Przewodniczący: A co kazał panu robić?

Świadek: Kazał mi stukać w kolano i **robić ptaszki z papieru.** Później przy komisji słyszałem, jak doktor powiedział: **„Idjctyzmus im höchstem Grad“. Ja wtedy omal nie wybuchnąłem śmiechem.** Potem dali mnie do szpitala do Krakowa, **gdzie było około dwa tysiące „takich warjatów“ jak ja.** W nocy, gdy doktora nie było, **wtedy jeden „warjat“ drugiemu udzielał rady, co ma robić.**

W tem miejscu przewodniczący przerywa to opowiadanie i zapowiada **przesłuchanie świadka na okoliczności, na które został wezwany.**

Wstaje **dr. Landau** i domaga się zaprzysiężenia świadka. Prokurator nie sprzeciwia się, pozostawiając to ocenie Trybunału. **Wówczas dr. Landau w długiem przemówieniu motywuje swe żądanie, powołując się na precedens, jaki powstał przy przesłuchaniu św. Wercholy.**

Przewodniczący oznajmia, że Trybunał wniosek weźmie pod obrady i odroczył rozprawę do godz. 10 rano.

FELJETON „GAZ. POR.“ z 25. XI. 1925.

HITO-KIU

Zamorski cud.

Pewien ojciec w wiejskiem ustroniu mieszkał wraz ze swym dorosłym synem. Byli tak ze sobą szczęśliwi, że nigdy nie odczuwali potrzeby innego towarzystwa.

Byli zdumiewająco podobni do siebie, zarówno z twarzy jak z postawy. Syn był już w kwiecie męskiego wieku, lecz owładnięty bezgranicznie miłością dla ojca, ani na chwilę jeszcze nie pomyślał o tem, by wybrać sobie małżonkę.

Pewnego dnia rzekł mu ojciec:

— Rozważyłem, dziecko moje, że czas jest, abyś poślubił dorodną dziewczynę. Zaprawdę rzekłszy, nawet czas już nagli po temu, lecz zawsze tak byliśmy szczęśliwi ze sobą, że nie spieszno mi było dopuścić do domu obcą istotę.

— Nie ma granic zachwyt mój nad życiem, jakie prowadzimy, ojcze — odpowiedział syn. — Nigdy nikogo w życiu, nawet w najbardziej maleńkiej cząstce nie będę tak miłował, jak miłuję ciebie. Proszę cię więc, ojcze, pozostawmy życie nasze takiem, jakie jest.

Ojciec powiedział wtedy, że jest on już bardzo starym człowiekiem, że wiecznie on żyć nie będzie, że tedy obowiązkiem syna jest wstąpić w godność głowy rodziny, żonę pojąc i dzieci wychować dla uchronienia się od hańby nieużytecznej, samotnej starości na świecie.

Rada ojca znalazła posłuch u syna. Wyszukano dorodną dziewicę i odbyły się zaślubiny. Ledwie uroczystości zaślubin minęły, zaczął chorzeć stary ojciec.

Od łoża ojcowskiego nie odstępował wierny syn, ani młodziutka małżonka. Lecz ku rozpaczy syna po wielkich cierpieniach zmarł staruszek ojciec.

Pogrążony w boleści syn całe dnie przepędzał teraz samotnie przy pracy w polu. Nawet rozkoszna twarzyczka towarzyszki życia nie była w mocy zatrzeć żalu i wspomnień po ojcu. Aby oswobodzić się od smutku, który sprzeciwiał się nakazom bogów, zrozpaczony syn postanowił rozprószyć myśli podróżą do Kjoto. Dalekiego tego miasta nie znał, zaś słyszał o niem cuda.

Gdy złożył już hołd podziwu świątyni i innym wspaniałościom, zaczął krążyć po ulicach wielkiego grodu, zatrzymując się przed składami i sklepami, pełnymi przedmiotów, o których istnieniu nawet legendy nie wiedziały. Do jednego z tych miejsc zadziwiających zaciągnął go handlarz o miodopłynnej wymowie, zachęcając do zakupienia jakiegoś zamorskiego cudu, który dziwnem nazwał słowem.

Co znaczyć mogło to słowo młodzieniec z wiejskiego ustronia nie wiedział, pociągnęła go jednak ciekawość. I jakież było jego osłupienie, gdy w pierwszym z brzegu z pośród niezwykłych przedmiotów, których stos cały handlarz przed nim wyłożył ujrzał — oblicze swego ojca zmarłego, spoglądającego na niego wzrokiem pełnym przyjaźni i miłości.

Ojciec wyglądał młodo, zdrowo, silnie, tak jak przed wielu laty.

Upojony radością wierny syn ani słowem nie zdradził handlarzowi, kogo to znalazł tutaj, lękając się, że handlarz może mu nie pozwolić na zabranie ojca. Pospiesznie zapytał o cenę.

— Tylko dwa bu — odpowiedział handlarz. — To bardzo tanio.

Drżąc ze wzruszenia syn wypłacił należność, poczem owinawszy bezcenny nabytek w tkaninę jedwabną, wybiegł szybko. I zaraz potem udał się w drogę powrotną do domu.

Małżonce nie powiedział ani słowem o tem, co przywiózł z podróży. Chciał, tak jak dawniej, sam cieszyć się ojcem, którego ukrył starannie w szafie swojej izby.

Każdego poranka, przed wyruszeniem w pole, wydobywał ojca z ukrycia, odsłaniał jedwabną tkaninę i długo z ojcem rozmawiał. Ojciec odpowiadał mu zawsze, niedosłyszalnym wprawdzie szeptem, lecz z taką dobrocią i miłością, że za każdym razem zarówno synowi, jak później, ojcu, łzy wzruszenia perliły się na oczach.

To samo powtarzało się każdego wieczora, po powrocie z pracy.

Aż wreszcie młoda małżonka usłyszała jak co dnia, rankiem i wieczorem małżonek jej w swojej izbie długie i czułe prowadzi z kimś rozmowy, chociaż do izby, jak się zdawało, nikt nigdy nie wchodzi.

Pewnego dnia małżonka zapytała:

— Z kim ty rozmawiasz, każdego poranka i wieczora, w swojej izbie zamknięty?

I gdy małżonek zwiesił głowę zamiast odpowiadać, zaczęła nalegać coraz silniej, aż w końcu wykrzyknęła:

— Muszę wiedzieć i dowiem się, kto to jest taki!

Wtedy małżonek postanowił wyznać wszystko.

— Naówczas — mówił — gdy zawędrowałem do Kioto, znalazłem tam swojego ojca w składzie zamorskich przedmiotów. Tak byłem szczęśliwy, że go znowu ujrzałem i szczęście moje było tem większe, gdy zobaczyłem go tam młodym, zdrowym i silnym, że kupiłem go za dwa bu od handlarza i zabrałem ze sobą do domu. Wstyd mi było przyznawać, gdzie ojca odnalazłem i za jak małe pieniądze go kupiłem, więc też ukryłem go, nic tobie nie mówiąc. Te-

Wziął towaru za 40.000 zł. na kredyt,
a następnie ogłosił bankructwo!
„Plajta“ najlepszym interesem w czasie obecnej stagnacji handlowej.

Lwów, 25. listopada.

(X). Skarżą się bardzo kupcy na ciężkie czasy. Stagnacja, brak gotówki, podatki itd., oto stała litanja. Istotnie dola kupca nie jest dzisiaj bynajmniej do pozazdroszczenia. — Uczciwy kupiec ogranicza swe wydatki i oczekuje polepszenia sytuacji. Ale jest wielu, tylko tak zwanych „kupców“, tj. wojenno-inflacyjnych spekulantów, którzy rzucili się do handlu i lekkiego zarobku,

gdy marka polska spadała,

a towar w cenie rósł, gdy dług wczorajszy jutro malał do dziesiątej części i gdy robili majątki dzięki swym „kombinacjom“. Takim trudno pogodzić się z dzisiejszą, ciężką bez wątpienia sytuacją. Do nich należy zapewne i niejaki Rosenberg, mający w Rohatynie sklep z towarami bławatnymi i swą realność. Rosenberg znany był lwowskim hurtownikom jako człowiek bogaty, któremu można udzielić kredytu. Postanowił to wykorzystać i

zrobić gruby, chociaż kryminalny interes.

W tym celu wybrał się dnia 9. bm. do Lwowa na wielkie zakupy bez grosza, starając się wykorzystać kredyt do ostatecznych granic. Ponieważ zdecydował się oszukać wierzycieli, dzień przed wyjazdem prawo własności swej realności i wszystkiego co posiadał, przeniósł na teścia, żonę i rodzinę. We Lwowie chodził od sklepu do sklepu i brał, co tylko mu dano. W obecnej stagnacji dawano chętnie chociaż na kredyt. Tym sposobem Towar wysłał natychmiast do Rohatyna, ukrył go, a w trzy dni później uwiadomił wierzycieli o bankructwie. Ci pospieszyli do Rohatyna, a on im zaproponował „ugodę“ na 40%, płatnych za rok (chociaż i to wątpliwe), jeżeliby zaś nie chcieli się zgodzić, teść jego oświadczył, że Rosenberg ma paszport, wyjedzie, a oni nic nie dostaną.

Oczywiście wnieśli oni doniesienie karne o oszustwo do lwowskiej Ekspozytury śledczej.

Japonja wydała bezwzględną wojnę... alkoholowi i nikotynie.
W obronie zdrowia młodzieży.

Tokio, w listopadzie.

(b) Walka z alkoholem, a ostatnio z paleniem, robi w Japonji bardzo szybkie postępy. Władze miejskie w Tokio zwróciły się do rządu z żądaniem wydania zakazu palenia dla młodzieży poniżej lat dwudziestu. Wrogowie tytoniu mają nadzieję, że do lat pięciu uda im się uzyskać od władz zakaz palenia wogóle, natomiast walka z alkoholizmem będzie trudniejsza i potrwa dłużej.

Co mówi Nemo:

Pierwszy śnieg.

Pamiętasz ten pierwszy śnieg,
Przed laty,
Gdy szara umarła jesień?
Pamiętasz tą drogę białą
I szczęścia tajemny brzeg
Nad którym się pochylało
Serce, pełne uniesień?
Zima rzucała nam kwiaty,
A zatem krótki był targ,
Gdy zcałowywał z twych warg
Ten pierwszy śnieg.

Dziś znowu spadł pierwszy śnieg
Jak niegdyś przed laty,
Gdy szara umarła jesień.
Idziemy znów drogą białą,
Gdzie szczęścia tajemny brzeg
I lat nam przeżytych za mało
I sercu za mało uniesień.
Bo zima ma dla nas kwiaty
Deszcz kwiatów w miłości sadzie.
Które na serce nam kładzie
Ten pierwszy śnieg.

Opieka nad żołnierzem jako obowiązek społeczny.
Posiedzenie Wojew. Komitetu opieki nad żołnierzem.

Lwów, 25. listopada.

(jp.). Wczoraj wieczorem odbyło się w salonach wojewódzkich pod przewodnictwem p. **wojewodziny Garapichowej,** posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu opieki nad żołnierzem. Przed miotem dyskusji była akcja na rzecz budowy Domu Żołnierza, oraz inne zadania Komitetu. Zabierali głos pp. prez. **Neumanowa, Kłosowska, Jędrzejewiczowa, Pieracka, Aleksandrowiczówna,** prezes **Laskownicki,** rektor **Niemczycki,** starosta **Żeleski,** dr. **Danielski,** oraz z ramienia wojskowości pułk. **Handek** i kap. **Klink,** sekretarjat prowadził p. **Matkiewicz.** W pierwszej linji zebrani podkreślili, że należy poczynić starania w prezydjum miasta o jak najrychlejsze **przydzielenie Komitetowi placu pod budowę Domu.** W dalszym ciągu postanowiono zwrócić się do przedsiębiorców i kupców z prośbą o deklaracyjne

datki w materjale budowlanym,

oraz zająć się rozsprzedażą cegiełek na dochód budowy.

Kap. **Klink** w obszernym referacie przedstawił ważność stworzenia dla żołnierza takiego ogniska, przyczem zaznaczył, że zawiązki tej rzeczy już istnieją. Mianowicie powstało już

Ognisko podoficerskie,

które w tymczasowym lokalu urządza imprezy zabawowe, przedstawienia itp. Zdołano też zebrać dla żołnierza

bibljotekę,

złożoną już z 2000 tomów. Lecz aby akcja opieki nad żołnierzem przybrała należyte rozmiary, musi być ześrodkowana w osobnym domu.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano sprawę urządzenia

rozrywek dla żołnierzy,

dalej sprawę **„Gwiazdki“,** którą podjęły się urządzić pp. **Aleksandrowiczówna i Jędrzejewiczowa** dla żołnierzy w szpitalach i w więzieniach śledczych.

Do sekcji rozrywkowej postanowiono w drodze kooptacji zaprosić dyr. **Barwińską i art. op. Cyganika,** do sekcji finansowej jako skarbnika dyr. **Boziewicza.** Nadto postanowiono utworzyć **sekcję opieki nad chorym żołnierzem,** do której zaproszono gen. **Zielińskiego,** dra **Danielskiego** i dra **Węgrzynowskiego.** Sekretarz **Matkiewicz** zdawał sprawę ze stanu **funduszu Domu żołnierza.** Wynosi on około **6000 zł.,** na co przeważnie złożyły się dochody z festynu w lecie urządzonego na rzecz budowy Domu żołnierza przez „Gazetę Poranną“, oraz z komersów na Cytadeli.

Na wniosek kap. Klinka postanowiono wyrazić „Gazecie Porannej“ i jej czytelnikom podziękowanie za akcję i ofiarność na rzecz budowy Domu Żołnierza.

raz oczywiście witam go i żegnam codziennie, aby cześć mu złożyć i powiedzieć co zaszło w ciągu dnia.

Kobieta zadziwiła się temi słowami i nie zechciała uwierzyć im łacno. Przeświadczona była, że jakaś tajemnica w tem wszystkiem się kryje i postanowiła zbadać tę tajemnicę.

Gdy tylko sama pozostała w domu pobiegła do izby małżonka i przetrząsnęła wszystko, co tam się znajdowało. Tylko jeden przedmiot był nowy. Kawałek drzewa, owinięty w jedwabną tkaninę.

— Zaraz się dowiem, co tam w tem drzewie się kryje! — wykrzyknęła.

Odsłoniła tkaninę i ujrzała — oblicze kobiety, zagniewane, złe, wściekłe, wykrzywione, lecz wszakże młode i piękne.

— Aha! Aha! To tak — wykrzykiwała. — To właśnie to ukrywałeś przedemną, bezeczniku! Piękny to stary ojciec, — niema co mówić! Już ja ci powiem parę słów o tym starym ojcu, gdy tylko do domu powrócisz!

I w samej rzeczy, gdy tylko małżonek przybył z pola, pozdrowiony został potokiem, najpierw wyrzutów, potem wymysłań i klątw.

— Dlaczego okłamałeś mnie bezbożnie? — wołała małżonka. — Piękny ten stary ojciec!

— Przecież wyznałem ci już wszystko — odpowiadał. — Nie powinnaś więc już być na mnie zagniewana.

— Lecz, bezeczniku, dlaczego mnie okłamałeś? — powtarzała. — Dlaczego mi powiedziałeś, że to jest twój ojciec?

— Dlatego, że to jest przecież naprawdę mój ojciec — wykrzyknął zdumiony.

— Przysięgam ci, że to nie jest twój ojciec! — krzyczała.

— Ja zaś przysięgam ci, że to jest właśnie mój ojciec — krzyczał on.

— To jest bezwstydna, zuchwała, obrzydliwa dziewczyna — przekrzykiwała ona. — Dlaczegoż-to ty mnie nieszczęśliwą zaślubiłeś, jeśli mnie nie kochasz? Ja nie pozwolę, abyś ty mną tak poniewierał! Ja nie pozwolę!

Sprzeczka była już coraz głośniejsza, aż wkońcu zwabiła wszystkich sąsiadów z pól i z domków dalszych.

Przed sąsiadami małżonek napróżno pragnął wyłożyć szczegółowo całą swoją prawdę. Małżonka przerywała mu co słowo.

— On was chce okłamać taksamo, jak mnie okłamał. Nie wierzcie mu. Ja wam powiadam, że na własne oczy widziałam młodą dziewczynę. Ja tego nie mogę ścierpieć! Ja tego nie ścierpię!

— Trwożliwie myślę, że małżonka moja zmysły postradała, bowiem zapewniam was, że to jest mój najdroższy stary ojciec.

— Piękny to stary ojciec! Piękny!...

I kłótnia tak trwałaby bez końca, gdyby nie to, że mądrą radą kres jej położył najstarszy z gromady sąsiadów.

— Tak oto, jak teraz — mówił — do prawdy nigdy nie dotrzecie. Powiem ja wam, co uczynić macie, aby było najlepiej. Idźcie do wielkiego klasztoru, stąd o mil niewiele i zaufajcie świątobliwej mniszce, o której wszyscy wiemy, jak jest czczona i w jakiej jest łasce u bogów. Ona wam da oświecenie, którego potrzebujecie i ona was pogodzi.

Tak też uczynili małżonkowie. Mniszka przyjęła ich dobrotliwie i zapytała, co może dla nich uczynić. Małżonek opowiedział, jak to znalazł on swojego ojca w Kjoto, jak kupił go za dwa bu, jak go do domu zabrał i jak teraz ku wielkiej jego trwodze i rozpaczy, małżonka wyrzuca mu gorzko, że ukrywa on obcą dziewczynę w jedwabnej tkaninie.

— Widziałam na własne oczy tę dziewczynę — mówiła małżonka. — Chyba więc pewna jestem tego, co powiadam. Wszelako z pobożnem posłuszeństwem głowę pochylę przed wyrokiem świątobliwej mądrości.

Małżonek wręczył mniszce przedmiot. Mniszka spoglądała nań długo z zainteresowaniem i zdumieniem. Potem zagłębiła się na czas pewien w myślach, aż wreszcie rzekła:

— Świętą i niewątpliwą jest prawdą, że jest to kobieta. Jednakowoż, widząc, jaki spór między wami o nią się wywiązał, tak ona sama tem się do głębi przejęła, że włosy sobie ostrzygła, suknie klasztorne przywdziała i mniszką się stała. Ponieważ zaś dom ten jest klasztorem, więc tutaj najwłaściwsze dla mniszki będzie miejsce. Wezmę ją też do siebie. Będzie ona tu żyła szczęśliwie, nabożnie i przestanie już życie rodzinne wam mącić.

Rzekłszy to owinęła zamorski przedmiot w jedwabną tkaninę i odłożyła na stronę. Poczem dodała jeszcze:

— Teraz powracajcie do domu i zapomnijcie o tem, co zaszło.

Tak też się stało. Powrócili oboje, małżonka promieniejąca i tryumfująca, małżonek wszakże, przeświadczony głęboko, choć w skrytości serca, że jednak coś w zmysłach i w mądrości kobiet, nawet najbardziej świątobliwych i łaską bogów obdarzonych, musi być nie najzupełniej w porządku, gdyż przecież on sam doskonale wiedział, że nie kogo innego, jak własnego swojego ojca kupił od handlarza w Kjoto za dwa bu.

Tłum. F. M.

Zorganizowana szajka „kasiarzy“ systematycznie ograbia Lwów

Śledztwo w sprawie włamania u Jarzyny.

Potrzeba doraźnej akcji policyjno-obronnej.

Lwów, 25. listopada.

(X). Policja prowadzi dochodzenia w sprawie sensacyjnego włamania do sklepu p. Jarzyny, który szkodę swą oblicza na około 70.000 zł. Wysokość szkody, jakoteż zuchwalstwo czynu pobudza policję do wysiłków celem wykrycia sprawców i ewentualnego odzyskania kosztowności, jednak usiłowania te pozostają na razie bez rezultatu. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi nadkom. Brożyński i urzędnik śledczy p. Wnękiewicz.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że

włamywacze musieli mieć kogoś do pomocy,

najdokładniej znającego sytuację miejscową, który od wnętrza sklepu wyznaczył im miejsce do wybicia otworu. Punktu więc uchwytnego dla zaczepienia śledztwa szukać należy w gronie ludzi, którzy w ostatnich czasach, to znaczy chociażby przed rokiem, mieli częstszy kontakt z interesem p. Jarzyny. Sprawcy na miejscu pozostawili piłkę, przy pomocy której wyrżnęli otwór w podłodze. Ewentualne rozpoznanie tej piłki przez któregoś z lwowskich kupców towarów żelaznych, jako u niego zakupionej, może być również ważnym punktem dla dochodzeń.

Dziś musimy nadmienić, że włamania tego dokonać musiała

ta sama szajka „kasiarzy“,

która od długiego już czasu bezkarnie po kolei ograbia lwowskie sklepy i przedsiębiorstwa, mające w swych lokalach ogniotrwałe kasy. Dość wspomnieć obrobione kasy firm „Terma“, Małopolskiego Banku kupieckiego, Halskiego, Barabasza, Zambellego, „Zakopane“, Skorodeckiego itd. Dalszym etapem „działalności“ owej szajki jest włamanie do sklepu p. Jarzyny. — Wprawdzie włamanie to obyło się bez „zoperowania“ kasy, gdyż włamywacze zastali tak bogaty łup leżący na wystawie i na ladach, że kasy rozbijać nie potrzebowali, ale

liczyli się oni z ewentualną koniecznością włamania kasowego

i mieli ze sobą potrzebne w tym celu narzędzia. Że mieli oni ze sobą np. nożyce do cięcia ścian kasowych, jest rzeczą pewną. Nożyce te zabrali ze sobą z powrotem, gdyż jest to przyrząd dla „kasiarzy“ bardzo cenny, a trudny do nabycia bez zwrócenia uwagi. Zostawili jednak na miejscu rączkę od tych nożyc, nie chcąc się nią przy odwrocie obciążać.

Jest to bezwątpienia szajka doskonale zorganizowana, niezwykle sprawnie działająca, gdyż ani w jednym wypadku

nie udało się wpaść na jej ślad

i wykryć chociażby jednego jej członka. Wszak wszystkie ostatnie włamania kasowe, w ich liczbie i powyżej wyliczone, pozostały dotąd niewykryte.

Inna rzecz, że przy obecnem ukształtowaniu się organizacji służby bezpieczeństwa, bynajmniej nie z winy lwowskich czynników brak zupełnie warunków do pracy nad unicestwieniem tej zbrodniczej działalności. Że jednak jest to możliwe, świadczy chociażby piękny efekt I. komisarjatu, który inną szajkę, oddawna działających złodziei mieszkaniowych, wspaniale zlikwidował.

Niestety w tym celu trzebaby stworzyć

specjalny oddział lotny

dla wychwytania tej niebezpiecznej szajki i zapobieżenia dalszemu bezkarnemu jej grasowaniu. Należałoby wyznaczyć kogoś, kto byłby za to odpowiedzialny, kto poświęciłby się temu specjalnie, kto wreszcie byłby wyposażony w pełną ku temu kompetencję i pomoc i miał ludzi odpowiednio dobranych. Gdy starych, nielicznych, rutynowanych urzędników-wywiadowców, znających każdą dziurę i norę lwowską, umiejących podać

„curriculum vitae“ niemal każdego przechodnia ulicznego,

zniechęcono do pracy, przez przemianowanie ich na przodowników policji państwowej, nowe siły policyjne, nawet chętne, nie znając terenu, nie mając wywiadu ani konfidentów, nic nie zdołają zdziałać. Jak może łapać grube ryby, szczwanych włamywaczy, zuchwałych „kasiarzy“ młody wywiadowca, obok którego może przejść ulicą, otrzeć się i nawet okraść poszukiwany przez niego ptaszek, a on go nie rozpozna, gdyż nawet z wyglądu go nie zna.

Trup pod mostem kolejowym

przy ul. Pod Dębem.

Zagadkowy zgon 70-letniego starca.

Lwów, 25 listopada.

(X) Wczoraj około godz. 7-mej rano spostrzeżono na ścieżce, która prowadzi wzdłuż toru kolejowego, **obok ulicy Pod Dębem,** w pobliżu znajdującego się tam mostu, **zwłoki jakiegoś mężczyzny w podeszłym wieku.** Zwłoki te znajdowały się tam przez noc, zapewne jeszcze od poprzedniego wieczoru, a pozostawały niepostrzeżone przez nikogo, gdyż ścieżka ta wiedzie przez nasyp kolejowy i mało kto nią przechodzi. Uwiadomione władze policyjne **rozpoczęły dochodzenia i ustaliły,** że jest to niejaki **Leon Prinz, liczący 70 lat,** zamieszkały przy ul. **Króla Leszczyńskiego 6.** Był on chory umysłowo, a ponieważ żona jego, również staruszka, nie mogła nim się należycie opiekować, wyszła z nim przedwczoraj rano z domu, **aby udać się do lekarza dzielnicowego.** Chciała bowiem od lekarza tego dostać polecenie **do Zakładu kulparkowskiego, by Prinza tam przyjęto.** Po drodze przypomniała sobie, że zostawiła w domu świadectwo lekarza prywatnego, którym musi się wykazać wobec lekarza urzędowego. Kazała więc mężowi zaczekać na ulicy, a sama wróciła do domu po owe zaświadczenie. Gdy wróciła w to samo miejsce, **Prinza już nie zastała.** Poszedł on dalej ulicami i zabłąkał się najwidoczniej w III-ciej dzielnicy, wałęsając się po torze kolejowym.

Przy jego podeszłym wieku **możnaby przypuszczać, że zaskoczyła go tam nagła śmierć, ewentualnie wskutek udaru serca.** Znaleziono jednak obok zwłok porzuconą flaszeczkę, a w niej **trochę esencji octowej.** Zachodzi przeto podejrzenie **samobójstwa.** Być może, że orjentował się on co do swego stanu umysłowego i pragnąc uniknąć Zakładu dla umysłowo chorych **skrócił sobie życie.** Być może również, że mając manję zbierania najrozmaitszych flaszeczek i rupieci — jak twierdzi jego żona — znalazł i ową flaszeczkę z esencją i wychylił nieświadomie jej zawartość. Istnieje wreszcie możliwość, że zmarł nagle na udar serca, a flaszeczka ta znalazła się obok niego tylko przez zbieg przypadków. W każdym razie wyjaśni to sekcja zwłok i dochodzenia policyjne.

Organizacja armji ukraińskiej w Ameryce.

Lwów, 25. listopada.

(W.) Według informacji „Diła“, w Filadelfji utworzono **Związek Strzelców b. armji ukraińskiej,** do którego należą wojskowi dawnej armji galic., przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Prezesem Związku, którego cele na razie nie są znane, wybrano **Włodzimierza Gałana, b. oficera ukr. armji.**

Ile osób wymordowano w Bolszewji?

Krwawa i ponura statystyka.

Moskwa, w listopadzie.

(B) Ogłoszono obecnie w pismach sowieckich na podstawie źródeł liczbę wymordowanych w Rosji osób, w szczegółach następujących: biskupów 28, księży 1215, profesorów i nauczycieli 6575, doktorów 8800, oficerów 54.000, żandarmerji 10.500, policjantów 48.500, właścicieli ziemskich 12.950, pracowników umysłowych 355.250, rzemieślników 192.350, chłopów 815 100.

Potworne te cyfry są wobec faktycznego stanu rzeczy jeszcze bardzo „skromne“...

Z muzyki.

KONCERT LWOWSKIEGO CHÓRU TECHNICKIEGO.

Lwów, 25. listopada.

Urządzony staraniem Ogniska Oficerów koncert Chóru technickiego z współudziałem artystki opery p. Wiktorji Pastównej zgromadził w sobotę 21. bm. liczne audytorjum, które nie szczędziło wykwintnemu wykonaniu doborowego programu serdecznych oklasków.

Zaszczytnie już znana z występów na estradzie koncertowej i w teatrze Wielkim śpiewaczka p. Pastówna odniosła swemi odznaczającemi się nieprzeciętnem zrozumieniem, finezyjnem frazowaniem i smakiem artystycznym interpretacjami pieśni polskich i rosyjskich kompozytorów szereg bardzo poważnych sukcesów. Największe powodzenie towarzyszyło pięknym i doskonale wykonanym utworom St. Niewiadomskiego — czarującym ilustracjom życia polskiego żołnierza — po których rozległy się w sali niemilknące objawy zadowolenia słuchaczów. Subtelnie i z wyzyskaniem efektów opartych na nastroju odśpiewane utwory Greczaninowa w pierwszej części wieczoru, a w drugiej dorzucona jako dodatek króciutka, lecz pomysłowa i ładnie harmonizowana piosnka J. Leszczyńskiego wybiły się w programie p. Pastównej na plan pierwszorzędny.

Pod pełną ognistego temperamentu i zachęcającą istotnie zespół wokalny do jak najszerszych wysiłków batutą dyr. Jarosława Leszczyńskiego wykonał Chór techniczny program dość obszerny, oceniony już po części w sprawozdaniach z okazji zbiorowej produkcji Towarzystw śpiewackich w „Tygodniu Akademika“. Wydatne, doskonale zestawione i umiejętnie wyszkolone na punkcie rytmiki i odcieni dynamicznych głosy, zlewające się w Chórze technickim w zespół prawdziwie koncertowy, cieszyły się ponownie znacznem powodzeniem, zwłaszcza jako wykonawcy melodyjnych, zręcznie harmonizowanych i efektownych utworów I. Leszczyńskiego. Zawsze i w każdem opracowaniu porywająca słuchaczów, zalotna i pełna wdzięku „Piosnka żołnierska“ Moniuszki i dziarskie, odśpiewane pod koniec produkcji utwory o charakterze pieśni ludowej zaskarbiły dzielnym śpiewakom mnóstwo oklasków.

Fr. Neuhauser.

Słynny balkon z „Romea i Julji“ zaczyna się walić.

Rzym, w listopadzie.

(B). Pałac Capulettich w Weronie, a zwłaszcza słynny balkon, który tak „wybitną“ rolę odegrał w historji miłosnej Romea i nieśmiertelnej Julji, znajduje się obecnie **w stanie nader opłakanym.** Zwróciła na to uwagę bogata Amerykanka Miss

Vera Bloom

i zawiązała specjalny komitet, którego celem ma być odrestaurowanie tego historycznego budynku. Na czele komitetu stanęła znakomita aktorka amerykańska

miss Jame Cowe,

która jest znaną odtwórczynią bohaterki romansu w Weronie. Do komitetu przystąpiło szereg wybitnych osób, posypały się również obfite datki, tak, że w najbliższym czasie rozpoczną się prace restauracyjne nad pałacem Capulettich. Rzecz ciekawa, że sami mieszkańcy Werony tak mało okazują pietyzmu dla swoich pamiątek historycznych.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Środa, 25. bm. „Nowi panowie“. Ceny znižone.

Czwartek, 26. bm. „Madame Butterfly“. Występ M. Sowilskiego. Ceny zniżone.

Piątek, 27. bm.: „Nowi Panowie“. Ceny zniżone,

TEATR NOWOSCI.

Środa, 23. bm. „Marietta“. Ceny zniżone.

Czwartek, 26. bm. „Codziennie o 5-tej“. Ceny zniżone.

Piątek, 27. bm.: „Marietta“. Ceny zniżone.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.20 wieczorem.

*

Teatr Wielki, dziś, w środę wystawia w pełni powodzenia świetną satyryczną komedję spółki autorskiej Flers'a i Croisset'a: „Nowi Panowie“, w koncertowej reprezentacji artystycznej z pp.: Czajkowską, Dobrzańskim i Kwiatkowskim w popisowych rolach czołowych. Grana z wielkiem powodzeniem na scenach stołecznych Polski i zagranicy, komedja ta w naszym teatrze zyskała wielki sukces artystyczny. Ceny biletów znizone.

Teatr Nowości powtarza dziś przepyszną operetkę jednego z najwybitniejszych współczesnych twórców lekkiej muzyki, Waltera Kollo: „Marietta“ w pełnem brawurowego humoru wykonaniu artystycznem z pp.: Korabianką (rola tytułowa), Rylską, Kuligowskim, Tatrzańskim, Kowalskim, Kopczyńskim Szoslandem i in., w nadzwyczaj starannem i pomysłowem przygotowaniu reżyserskiem p. Tatrzańskiego, pod wybitnem kierownictwem muzycznem p. Leszczyńskiego, z barwnemi tańcami pomysłu baletmistrza p. Cesarskiego i w efektownych dekoracjach Z. Balka. Operetka ta, dzięki dowcipnej fabule i lekkiej ślicznej muzyce zdobyla sobie na naszej scenie od dnia premjery nadzwyczajne powodzenie i niewątpliwie długo go utrzyma się na repertuarze. Ceny biletów zniżone.

*

Teatr „Semafor“, ul. Rejtana 3. Codziennie 19.45, w niedzielę i święta 16.45. 1) Rabindranath Tagore: Poczta. 2) Fr. Karpiński: Laura i Filon. 3) Boy: Nowinki. 4) Jack London: Prawo białego człowieka. 5) „Poczekaj Hanka“. 6) „Na przypiecku“. 7) Rodoć: „Nie jestem przy apetycie“. 8) Prudhomme: Waza. 9) Strauss: Walc. Bilety do nabycia wcześniej w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

—o—

† **Piotr Chawłowski,** dyrektor Banku dla handlu i przemysłu we Lwowie, zmarł wczoraj około godz. 5 po poł. nagle, prawdopodobnie na udar serca, w swoim lokalu biurowym przy pl Marjackim 8. Niezawodnie sytuacja banku, znana powszechnie w naszem mieście, odbić się musiała silnie na stanie zdrowia jego dyrektora, przyspieszając zgon jego. Śp. Chawłowski cieszył się w lwowskich kołach bankowych i towarzyskich ogólną sympatją.

Program Kasyna i Koła lit.-art. na bieżący tydzień. Czwartek, 26. bm. godz. 20: Wykład Jana Parandowskiego p. t. „Sentymentalna Odyssea“ (moja podróż do Grecji). Prolog — arcymorze — Ateny — droga do Olimpii — wieś na ruinach — miasto królów — kryjówka Srebrnołukiego — idylia spartańska — dom matki bolesnej — wizyta u Dafnisa i Chloe. Zniżki 50 proc. dla najbliższej rodziny członków (żona i dzieci), oraz młodzieży szkolnej za legitymacją — tylko w przedsprzedaży.

Manifestacja „Zjednoczenia“ ku czci Stefana Żeromskiego. Na pierwszą wiadomość o zgonie Wielkiego Pisarza Związek Akademickiej Młodzieży Zjednoczeniowej odbył żałobne posiedzenie, na którem przewodniczący Juliusz Kleiner złożył w gorących słowach hołd świetlanej pamięci St. Żeromskiego. Po przemówieniu tem, którego obecni wysłuchali stojąc uchwaliło „Zjednoczenie“ wysłać depeszę kondolencyjną do wdowy po śp. St. Żeromskim, oraz urządzić w nadchodzącą sobotę Akademję Młodzieży ku czci Wielkiego Pisarza współczesnej Polski.

„Czy dusza ludzka wciela się po śmierci człowieka?“ Odczyt na powyższy temat wygłosi (w języku Esperanto) nadradca Hieronim Wierzchowski we środę dnia 25. bm. o godz. 7 wiecz. w Instytucie Technologicznym przy ul. Bourlarda 5. (lokal Tow. Esperanto). Wstęp wolny. Informacje oraz zgłoszenia na nowo rozpoczynający się kurs języka Esperanto tamże we środę i piątek 25. i 27. bm. od godz. 6—8 wiecz.

Jak p. Haber buty na raty sprzedawał, a miłości żądał „en gros“.

Dostał po gębie od żony, poprawił mu mąż, on żądał więcej, ale bez policji.

Lwów, 25. listopada.

(X) Imć pan Haber ma sklep z obuwiem przy ul. Piekarskiej. Daje też na raty. Pani P. żona funkcjonarjusza kolejowego, zamieszkała przy ul. Dwernickiego, jest kobietą czterdziestokilkuletnią, mężatką stateczną i poważną, jednak pełną wdzięków kobiecych. Z łatwością dostała też kredyt u p. Habera. „Urzędnikom kredyt zawsze, pięknym żonom przedewszystkiem“ — oto

zasada p. Habera.

Miał jednak chytry kupiec i inne ukryte zamiary. Wiedział, że kobieta za szmatki i buciczki gotowa często duszę djabłu sprzedać. Zapomniał jednak, że nie każda i, że są jeszcze uczciwe. To też wczoraj wybrał się ze srogą miną do pani P., grożąc jej egzekucją za zaległych 30 zł., a gdy nie miała czem zapłacić

usiłował uczynić na własną rękę zajęcie

tego, co w każdem uczciwem małżeństwie stanowi wyłączną i niepodzielną własność mężowską. Pani P. przedewszystkiem wybiła go szpetnie po „papie“. Haber chcąc być męczennikiem miłości namiętnie stękał: „Bij Pani jeszcze...!“ — jednak gdy pani P. wszczęła krzyk i nadbiegła jej bratowa, Haber,

obawiając się nadmiaru męczeństwa,

usiłował zbiec. Zatrzymały jednak dzielne niewiasty niefortunnego don Juana i prowadziły go na komisarjat policyjny. Po drodze dopędził całe towarzystwo mąż, który tymczasem nadszedł. Prosił się i płakał Haberek. Ze skruchą mówił:

„Bij Pan, bij, ile się zmieści. świnia jestem i łajdak!“

Pan P. był tego samego zdania, wyraził je nawet na policzkach Habera, nie mniej jednak oddał go w ręce policji, która go bić nie będzie, ale doniesienie do prokuratorji uczyni.

Oszukańcze manipulacje z biletami kolejowym na linji Lwów-Warszawa.

Dobry węch lwowskiego kontrolora biletowego. — Niespodziane aresztowanie w Lublinie czterech pasażerów drugiej klasy pociągu pospiesznego Lwów-Warszawa

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Lublin, 24. listopada.

Dnia 19. bm. wykryto w pociągu pospiesznym Nr. 904, Lwów—Warszawa, **sprytnie obmyślane i dokonane oszustwo, praktykowane widocznie od dłuższego czasu.**

Kontrolor biletowy Lwowskiej Dyrekcji kolejowej Tymczyński natknął się podczas rewizji pociągu na bilet blankietowy, opiewający na 4 osoby ze stacji Lwów—Kleparów do Łochowa (na linji Warszawa—Wilno) pociągiem pospiesznym drugą klasą za cenę 167 zł. 40 gr., którym wykazali się czterej pasażerowie. Jakkolwiek bilet nie zawierał żadnych widocznych śladów fałszerstwa. wydawał się kontrolorowi podejrzanym. To też wysiadł on z pociągu w Przemyślu, a zasięgnąwszy w telegraficznej drodze wiadomości, że **biletu takiego na stacji Lwów—Kleparów nie wydano,** wysłał za pociągiem telegram do Lublina, celem zatrzymania tamże owych pasażerów.

W Lublinie ledwo stanął pociąg, przytrzymano nic nie przeczuwających pasażerów, którzy bezwłocznie znaleźli się pod kluczem.

Przeprowadzone w międzyczasie badania wykazały, że odnośny, misternie sfałszowany bilet wydany został na stacji Lwów—Kleparów do Sichowa na jedną osobę za cenę 1 zł. 08 gr.

Bilet ów nabył a następnie sfałszował niejaki Michał Cwok, zamieszkały we Lwowie, który sam odbył podróż do Warszawy i przewiózł tym biletem trzech kupców warszawskich: Grossberga, Klejmana i Szrejberga.

Wszyscy zostaną prawdopodobnie odstawieni do Lwowa.

Pokazuje się, **że na stacji Kleparów sprzedane w tym miesiącu kilka takich biletów do Sichowa, a Cwok** (ukończony gimnazjalista) **za podobne oszustwo odcierpiał już karę jednorocznego więzienia.**

Humor.



— Zabiłeś co?

— Nic, Żałuję, że nie wziąłem zamiast strzelby mego automobilu.

(„Bystander“.)

Główny zarząd Ligi polsko-jugosłowiańskiej we Lwowie podaje do wiadomości, że bezpłatny kurs nauki języka serbsko-chorwackiego pod kierownictwem lektora języka serbsko-chorwackiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza p. Franc. Crneka z Zagrzebia, odbywać się będzie począwszy od środy 25. listopada br. każdej środy i soboty od godziny 18—19 (6—7) wiecz. w sali nr. 5. Uniwersytetu Jana Kazimierza (II. p.).

Zgromadzenie lekarzy lwowskich odbędzie się w d. 25. listopada br. w sali ratuszowej o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Wybór Komitetu przedwyborczego dla wyborów do Rady Izby lekarskiej. Udział w zgromadzeniu biorą tylko zapisani na listę uprawnionych do głosowania.

Wykład w Ognisku Oficerów. W piątek, dnia 27. listopada br. o godz. 17.30 odbędzie się w Ognisku Oficerów przy ul. Fredry 1. — wykład mjr. Int. Malczewskiego na temat: „Samowystarczalność żywnościowa D. O K. VI.“

Kalendarz Żołnierza Polskiego. W dniach ostatnich pojawił się w druku „Kalendarz Żołnierza Polskiego“. Patrjotyczne to wydawnictwo zasługuje ze wszech miar na rozpowszechnienie. Zredagowali ten Kalendarz p. Tadeusz Zuhrzycki i ppułk. Zygmunt Zygmuntowicz.

(.) **Z posiedzenia Magistratu.** Na ostatniem posiedzeniu Magistratu wydano konsens na budowę dwupiątrowego domu przy ul. Bocznej Wuleckiej, 52 osób ukarano za spóźnioną rejestrację, zaś 58 osób za przekroczenia sanitarno policyjne, przyjęto 2 osoby do Związku gminy m. Lwowa, udzielono 6 konsensów na dorożki automobilowe z taksametrami, oraz przedłożono wnioski co do obsady kierowników następujących szkół powszechnych: św. Anny, Kościuszki, św. Zofji i Żółkiewskiego.

(X) **Odzyskanie skradzionych sreber z dwudziestych rąk.** Likwidacja szajki włamywaczy, która niepokoiła I. i VI. dzielnice. aresztowanie „blatników“ i odzyskiwanie skradzionych przedmiotów, postępuje raźno naprzód wydając wspaniałe rezultaty. Kom. Konarski dokonał wczoraj aresztowania jeszcze jednego blatnika niejakiego Jankla Stahla, syna kupca z ul. [illegible]skiej, który pośredniczył przy sprzedaży sreber skradzionych u pp. Kelichenów. Srebra te w większości zdołano już odzyskać. Jak rozgałęziona jest organizacja „blatników“ i jak trudno odzyskać coś, co wpadło w ich szpony, świadczy okoliczność, że srebra te odebrano dosłownie już z dwudziestych rąk.

(X) **Okradziona w kościele.** P. Irenie Batowskiej, żonie artysty-malarza, zam. przy ul. Poniatowskiego 1, gy się modliła wczoraj w kościele św. Zofji, niewyśledzony sprawca skradł z torebki ręcznej złoty zegarek na złotej bransoletce wart. 160 zł. Wprawdzie p. Markus Mehr na głównej poczcie przy okienku się nie modlił, lecz również skradziono mu z kieszeni palta kwotę 310 zł.

(X) **Nie każdy kradnie z Jarzyny...** I wśród złodzieli bywa arystokracja. Jedni „operują“ jubilerów i gardzą czystem złotem nie upstrzonem kamieniami, inni kradną co im w ręce wlezie. Do takiego „plebsu“ złodziejskiego musiał należeć zapewne i ów nieznany złodziej, który włamał się nocy ubiegłej do budki Rubina Cyrolnika na pl. Rzeźni stojącej, został jednak spłoszony, a właściciel nie zdołał jeszcze stwierdzić, czy „gość“ zabrał sobie coś na pamiątkę.

(X) **Mają ludzie humor w ciężkich czasach.** Do tych nielicznych należy również niejaki Paweł Konieczny, który czy to w młodzieńczym „wyskoku“ (liczy lat 26), czy dla wskrzeszenia „rycerskich“ tradycji (mieszka przy ul. Rycerskiej 29), czy może dlatego, że był pijany (nie chcemy obrazić, ale tak twierdzi policja), wczoraj wieczorem urządził wielką awanturę i powybijał szyby w szynku Wiesberga przy ul. Gródeckiej 45. Policji to się nie podobało i zaprosiła go do siebie, „celem uzgodnienia upodobań“.

—o—

Wyjatkowa nędza. Były właściciel dóbr ziemskich Władysław Z., utraciwszy majątek podczas wojny, wskutek podeszłego wieku (77 lat) i ciężkiej choroby, pogrążony jest w najstraszniejszej nędzy. Uprasza o łaskawe datki celem ratowania od śmierci głodowej siebie i swej chorej siostrzenicy — do Administracji „Gazety Porannej“ dla **Władysława Z.** (Istotnie **wyjątkowa** nędza sprawdzona została przez Administację).

—o—

Św. Mikołaj wstępuje do marynarki.

Obywatelskie stanowisko kupiectwa. — 10 proc. na Ligę morską.

Lwów, 25. listopada.

By dać przykład młodym i starszym, a równocześnie przekonać niedowiarków, że jednak z rzeczy małych powstają wielkie dzieła, rzekł św. Mikołaj:

— Macie morze, macie ludzi, macie bogactwa ziemi swojej, które powinniście wysyłać w świat daleki, wzbogacać tem siebie i Państwo — nie macie jednak okrętów, nie macie Floty handlowej, którą nie Państwo, lecz całe społeczeństwo powinno sobie samo stworzyć. Mimo nader ciężkich czasów powinien się każdy przyczynić do tego dzieła. I niechaj to nie będa same ofiary, skoro dziś na nie was nie stać. Połączcie przynajmniej piękne z pożytecznem. Sam wstępuję dziś w szeregi Ligi Morskiej i Rzecznej, która właśnie tę Flotę stwarza i oświadczam, **że żadne dziecko polskie nie powinne otrzymać w mym dniu upominków, które nie są opodatkowane na funndusz budowy Floty handlowej.** W sklepach, w których zakupujecie, **żądajcie, by kupiec udowodnił, że część swych zysków bez podwyższania ceny przeznacza na Ligę Morską i Rzeczną.** Dowodem takim jest wywieszka wraz z odpowiednim napisem i pieczęcią Ligi.

Dla naszych milusińskich najmilszym chyba podarunkiem z pośród słodyczy będzie czekolada Ligi Morskiej i Rzecznej. Czekoladę tę, jako artykuł reklamy, a więc rzecz oczywista **w pierwszorzędnym gatunku wyrabia dla Ligi M. i R. znana lwowska fabryka czekolady J. Höflingera.** Czekolada ta w specjalnem opakowaniu z uwidocznionym okrętem pod pełnemi żaglami i napisem **„10 proc. na funndusz budowy polskiej Floty handlowej“** kosztuje tylko 30 gr.

Zamiast więc przeróżnych słodyczy wątpliwej wartości, niechaj wszyscy rodzice kupują dla swych najmilszych **wyłącznie** tę czekoladę i żądają jej we wszystkich sklepach.

—o—

Dlaczego kobiety wychodzą zamąż?

Ciekawa opinja psychologa angielskiego.

Londyn, w listopadzie.

(b) Bardzo często spotyka się pytanie, dlaczego jakaś kobieta tego, a nie innego mężczyznę wybrała sobie na męża. Tajemnica leży w głębi serca kobiety. Pewien angielski psycholog, Januarty Mortimer, zajął się badaniem przyczyn, dla których kobiety wychodzą zamąż. Utrzymuje on, że tylko 50% kobiet wychodzi zamąż z miłości. Inne czynią to z powodu chwilowego kaprysu, z chęci do jakiejś pracy, rozrywki, lub tęsknoty. Bardzo wielu motywów zupełnie nie da się określić. Autor przytacza kilka powodów, dla których kobiety wychodzą zamąż:

„Pewna młoda dziewczyna zaślubiła bogatego przemysłowca tylko dlatego, albowiem chciała pracować w wielkiem przedsiębiorstwie. Interesowała się rzeczywiście wszystkiem, serca jednak nie zadowoliła — i małżeństwo nie było szczęśliwe. Inna znowu kobieta powiedziała sobie, iż musi zostać żoną wybitnego polityka, bo chce, by jej nazwisko było często wymieniane w dziennikach. Gdy dokonała tego, czego chciała, przekonała się, że sama sława jej nie zadowoli, rozwiodła się z mężem, a polityką przestała się zupełnie interesować. Podobnie myślała pewna dziewczynka, która miała aspiracje literackie. Zapragnęła takiego męża, któryby z przyjemnością słuchał jej utworów, a przez którego poznałaby szersze koła literatów. Wyszła za jakiegoś starego literata, który słychał jej utworów, lecz z którym szczęśliwą nie była. Inne znowu dziewczęta pragną bogatych mężów tylko dlatego, by mieć wspaniałe suknie, bogate urządzenia, klejnoty i służbę. Inna znowu kobieta poślubiła bogacza tylko dlatego, by mieć własnego konia.“

Naturalnie, że małżeństwa z tych przyczyn zawierane, bez odrobiny sympatji i przywiązania, zawsze prawie nieszczęśliwie się kończą.

Tegoroczna nadprodukcja zboża w całym świecie wywołała katastrofalny spadek cen.

Najtrudniejsza sytuacja w Polsce.

Lwów, 24. listopada.

(jp.) Odnośnie do sytuacji na rynku zbożowym w dalszym ciągu naszych wywiadów, otrzymujemy od jednego z wybitnych ekonomistów następujące uwagi, dotyczące przyczyn zastoju w handlu zbożem:

— Zastój na międzynarodowym rynku zbożowym — powiedział nasz rozmówca — daje się zauważyć nie **tylko w Polsce, ale i za granicą.** Jednym z powodów tego stanu rzeczy są dobre urodzaje tegoroczne w tych krajach, które zazwyczaj importują zboże. Naprzykład **Niemcy w tym roku rozporządzają znacznymi zasobami zboża krajowego, tak,** że cena jego spadła do poziomu nie o wiele wyższego, aniżeli w krajach wywożących zboże. Również bardzo silnie w porównaniu do r. 1924 wzrosły zbiory we **Włoszech, Holandji, Belgji, Danji i Szwecji.**

Wskutek tego na rynku międzynarodowym pojawiło się zboże niemieckie, szwedzkie, a nawet belgijskie. Gdy nadto weźmiemy pod uwagę, że i **Rosja** w tym roku, zwłaszcza o wczesnej jesieni **bardzo forsowała swój eksport,** to łatwo zrozumiałym będzie fakt, że ceny zboża na rynkach światowych spadły do takich granic, że niektóre państwa, jak właśnie w pierwszej linji Rosja, podjęły specjalną politykę w celu doprowadzenia cen do poziomu umożliwiającego w dalszym ciągu eksport zboża za granicę.

— Co pan szanowny sądzi o **szansach Polski** w tym turnieju o zbyt zboża?

— Polska jest w gorszem położeniu od innych państw z tego względu, że rolnicy u nas wskutek zeszłorocznego nieurodzaju zadłużyli się na **rachunek przyszłych zbiorów,** co w związku z ciężarami podatkowymi oraz ogólnym kryzysem gospodarczym, powoduje **konieczność jak najszybszej realizacji tegorocznych zbiorów** i nie pozwala na **spokojne wyczekiwanie polepszenia konjunktury.**

Drugim powodem niekorzystnego położenia Polski w tym turnieju eksportowym, do którego stanęła w tym roku niebywała ilość współzawodników jest **prymitywny charakter handlu zbożowego u nas,** a w pierwszej linji **brak elewatorów** oraz organizacyj skupujących zboże, gdy Rosja, przeciwnie ma najlepsze w świecie elewatory, mogące pomieścić dwa razy tyle zboża, ile wynosił cały wywóz rosyjski w najlepszych czasach. Rosja sowiecka może zatem skutecznie konkurować z nami lepiej oczyszczonem zbożem, a nawet i cenami.

— Jaką wobec tego stanu rzeczy winna być nasza polityka zbożowa w tym roku?

— Wskazać tu pozytywną drogę jest nadzwyczaj trudno. W każdym razie chodzi **o przetrzymanie obecnego niepomyślnego okresu, aby nie eksportować teraz zboża po cenach śmiesznie niskich oraz żeby z wiosną nie okazała się ponownie potrzeba sprowadzania go po horendalnych cenach z zagranicy,** jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

Jak jednak tego dokonać, na to trudniej odpowiedzieć. Należałoby stworzyć **silną organizację producentów oraz eksportarów zboża,** co zapobiegłoby przedwczesnemu i nadmiernemu eksportowi... Ale na to przedewszystkiem trzeba napoleońskiej trójki: „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy“. A na zaistnienie tego warunku, niestety, w obecnej sytuacji gospodarczej nie można chyba liczyć.

Berlin roi się od tajnych szulerni.

Rewelacyjne odkrycia policji berlińskiej.

Berlin, w listopadzie.

(b) Policja berlińska wykryła cały szereg tajemnych domów gry, przeznaczonych wyłącznie dla robotników. Lokale te masowo odwiedzali robotnicy fabryczni. Nieszczęśliwe ofiary szulerstwa traciły w nich ciężko zdobyte zarobki. W niektórych klubach natrafiono na ogniska politycznej agitacji.

Policji ułatwiły śledztwo żony robotników, które zjawiły się masowo ze skargami, iż mężowie ich przegrywają zarobki, wciągnięci do klubów przez podejrzane indywidua.

—o—

Wieża Babel we fryzjerni.

Londyn, w listopadzie.

(+) Zakład fryzjerski w londyńskim hotelu Savoy, chlubi się tem, że gość może się tam rozmówić aż 14 językami. Właściciel mówi po francusku, hiszpańsku, portugalsku i włosku, jego pierwszy pomocnik zna trzy języki skandynawskie, drugi pomocnik mówi po niemiecku, holendersku i flamandzku, wreszcie trzeci (prawdopodobnie jeden z „naszych“...) po polsku, rosyjsku i żydowsku. Tak więc fryzjernia hotelu Savoy cieszy się powodzeniem, zwabiając licznych cudzoziemców, którzy mają tam do wyboru fryzowanie i golenie z akompaniamentem jednego z 14 języków...

—o—

Budżet toaletowy w ubiegłych stuleciach.

Szalone ceny materjałów. — Ich trwałość. — Wydatki znanych strojnisiów.

Paryż, w listopadzie.

W „Revue des deux Mondes“, Vicomte d'Avenel poświęca obszerne studjum kwestji zbytku w toaletach w dawnych czasach i zestawia rezultaty swych badań z dzisiejszymi stosunkami. Okazuje się, że drożyzna odzieży w wiekach średnich aż do połowy dziewiętnastego wieku przewyższała jeszcze dzisiejszą — przyczem należy jeszcze wziąć pod uwagę ogromną siłę kupna ówczesnych pieniędzy. Suknie ówczesne, co prawda, trwały o wiele dłużej i przedstawiały wprost kapitał uwidoczniony w kontrakcie małżeńskim i przekazywany potomkom. Materje i brokaty haftowane złotem i srebrem, używane dziś tylko na ornaty kościelne. sprowadzano w wiekach średnich z Włoch i ze Wschodu i płacono po 2400 franków za mtr. Cenę tę znajdujemy w rachunku za toaletę galową, którą małżonka Franciszka I. nosiła w r. 1530. Tańsze materje, zawierające mniej złota, kosztowały do 500 fr. za metr. Kilogram jedwabiu tkanego i ufarbowanego kosztował 100 fr. Czarna satyna, która w wiekach średnich kosztowała 130 fr., spadła w XVIII. wieku na 60 fr. za metr. Za metr aksamitu płacono w r. 1350 — 400 fr. pod czas rewolucji już tylko 175 fr., a plusz genueński kosztował 80 fr. od metra. Nie zawsze jednak i nie na wszystkich dworach królewskich panował zbytek. Istnieją zapiski o wydatkach króla Filipa Augusta. Para królewska z oszczędności dawała sama do tkania materjały na swe ubrania. Król i książęta otrzymywali tylko po trzy ubrania rocznie, na wiosnę, w jesieni i na Boże Narodzenie. Wydatki na odzież królowej były również skromne. Płaszcz od deszczu kosztował 300 fr., tunika 360 fr., suknia wełniana podbita futrem 800 fr. a najdroższa toaleta suknia galowa 2815 lirów. W owych czasach odzież eleganta kosztowała więcej, niż toalety damskie. Markiz de Cinq-Mars za płacił w jednym roku (1640) krawcowi nadwornemu Tabouret'owi piękną sumkę 271.000 fr., a książę de Condé w r. 1671 — 975.000 fr. za swe toalety galowe! Wobec tych sum „kieszonkowe“ wypłacane przez kancelarję państwową każdej z trzech sióstr. Ludwika XIII w sumie 120.000 rocznie, wydaje się wcale skromne.

—o—

Moralność czy... pruderja angielska?

Nowe przepisy w kinach angielskich.

Londyn, w listopadzie.

(b) W Anglji kinematografy podlegają ścisłej kontroli władz. Jak ostatnio donosi jeden z dzienników angielskich, w pewnem miasteczku w okolicach Londynu municypalność w celu podniesienia obyczajności publicznej wydała rozporządzenie, aby w kinach mężczyźni byli odseparowani od kobiet, we wszystkich lokalach widowiskowych, a szczególnie w sala h pokazów świetlnych. Wyjątek uczyniono jedynie dla par małżeńskich, które będą mogły korzystać ze specjalnych miejsc, naturalnie o ile zechcą siedzieć przy sobie. W przeciwnym razie muszą się poddać przepisom ogólnym.

—o—

Ciekawe rozwiązanie paryskiego mezaljansu.

Romantyczna przygoda księcia i aktorki.

Paryż, w listopadzie.

(B). Najnowszą „sensacją“ Paryża jest obecnie historja księcia Stanisława de la Rochefoucauld i rumuńskiej divy operetkowej Alicji Cocca. Książę zakochał się w prześlicznej aktorce i postanowił ją poślubić wbrew woli rodziny, a specjalnie ojca. Naprόżno rodzina starała się wszelkiemi siłami przeszkodzić „mezaljansowi“ — ślub został wyznaczony na początek listopada. Zrozpaczona rodzina postanowiła chwycić się **ostatecznego środka:** na uroczystości ślubnej zjawiła się mianowicie była kochanka pana młodego i były „przyjaciel“ panny młodej... Naturalnie wybuchł **szalony skandal** i uniemożliwił ceremonję weselną. W taki sprytny sposób udaremniono mezaljans księciu de la Rochefoucauld.

Lokomotywa — przemytniczką.

Oryginalny pomysł kupca.

Budapeszt, w listopadzie.

(B). Policja budapeszteńska aresztowała onegdaj wiedeńskiego kupca Salomona Lehra za szmuglowanie artykułów tekstylnych. Lehr uprawiał swój proces przez dłuższy czas **w bardzo zręczny sposób.** Oto kufer, napakowany drogimi jedwabiami i innymi towarami tekstylnymi, umieszczał cichaczem w tenderze lokomotywy. Gdy zaś pociąg minął już linję cłową, Lehr najspokojniej brał kufer i umieszczał go w wagonie. Ale dzban tak długo wodę nosi... Pewnego razu, gdy Lehr jak zwykle chciał walizę zdjąć z tendra, schwytał go przy tej czynności maszynista kolejowy i przypuszczając, że ma do czynienia ze złodziejem, oddał go w ręce policji. Tu dopiero wyświetliła się cała sprawa. Wdrożone dochodzenia wykazały, że Lehr przez długotrwałe uprawianie przemytnictwa wyrządził państwu szkodę na 500 miljonów koron. To też Lehr ciężko odpokutuje za swój złodziejski „spryt“...

—o—

Piękny głos córki Carusa.

Glorja Caruso pójdzie śladem ojca.

Paryż, w listopadzie.

(B). W Paryżu bawią obecnie **żona i córka p. Carusa,** zmarłego króla tenorów, który zmarł wskutek pęknięcia naczynia krwionośnego w gardle. Pani Caruso wyszła po śmierci pierwszego męża w r. 1923 za kapitana francuskiego Ingrama. Obecnie jednak rozwiodła się z nim i w rozmowie z dziennikarzem paryskim oświadczyła, że nie pragnie więcej wchodzić w związki małżeńskie. Poświęci się odtąd całkowicie **wychowywaniu swych dzieci.** Najstarsza jej córka **15-letnia Glorja** odziedziczyła — według opinji **znawców** — głos po ojcu. I ona tedy pójdzie drogą karjery artystycznej, nieodstraszona tragicznym zgonem ojca. Oczywista musi z tem ona zaczekać jeszcze **parę lat,** gdyż jest jeszcze za młoda nawet na rozpoczęcie nauki śpiewu. Głos Glorji Caruso posiada przepiękną barwę i wydatną siłę. Rokują jej świetną przyszłość artystyczną.

—o—

Szał taneczny ogarnął Japonję.

Tańczą nasze modne „shimmy“.

Londyn, w listopadzie.

Korespondent londyńskiej „Morning Post“ donosi z Tokio, iż tamtejsze władze wypowiedziały walkę mnożącym się jak grzyby po deszczu dancingom.

Po godz. 10 wieczorem tańce w publicznych lokalach zostały zakazane.

Powodem tej walki z dancingami jest

mania taneczna,

która ogarnęła młode pokolenie japońskie.

W Japonji także najbardziej ulubione są najnowsze tańce, a nauczyciele shimmy, foxtrotta, jawy i t. d. zarabiają bardzo poważne sumy.

—o—

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 24 listopada.

Na zebraniu dzisiejszem nastrój ospały. Transakcje zaledwie w 6 gatunkach akcji przemysłowych, przy kursach słabych.

Akcje bankowe i handlowe w zaniedbaniu.

Z akcji przem. notowano: Chodorów Chybie, Gazolinę, Niemojowskiego, Pezet i Zieleniewskiego.

Poszukiwano bez towaru Sierszę górniczą po 1·75.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie słabe.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 24 listopada.

Chodorów 5·15, 5·10 Chybie 3·85, 3·90, Gazolina 1·30, 1·35, Niemojowski 0·25, Pezet 0·05, 0·04, Zieleniewski 9·50, 9·55

Giełda zbożowa.

Lwów, 24 listopada.

Wskutek utrudnionego dowozu, podaż pszenicy nie pokrywa zapotrzebowania. Pszenica silnie poszukiwana dla eksportu, gdyż tylko do 28 bm. wywóz możliwy jest bez opłat do Czechosłowacji.

Tendencja na ogół utrzymana, dla pszenicy silniej za.

Usposobienie nadal ożywione.

Pszenica krajowa ex 1925 22 — do 23 —, **żyto małopolskie ex 1925** 15.50 do 16 25, **jęczmień małopolski pastewny** —·— do —·—, **owies małopolski** 16 50 do 17 50.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24. listopada. (Tel. G. P.) Dolary Stanów Zjedn. 6.80—6.82—6.78, Kopenhaga 169.44, Sztokholm 182.42, Belgja 30.87, Holandja 274.06, Londyn 33.00, N. Jork jak gotówka, Paryż 26.41, Praga 20.19, Szwajcarja 131.35, Wiedeń 96.01, Włochy 27.66, 8 proc. pożyczka 72.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa 445.40, pożyczka kolejowa 86.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 24. listopada. (Tel. G. P.) Paryż 20.10, Londyn 25.13 i pół, N. Jork 518.7, Berlin 1235, Wiedeń 73.07, Praga 15.37½, Warszawa 84⅘, Bukareszt 2.31½.

Tendencja niepewna. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 24. listopada. (Tel. G. P.) Dolary 708, marki niemieckie 168.52, angielskie 34.23, francuskie 27.33, holenderskie 283.25, włoskie 28.55, jugosłowiańskie 12.50, polskie 103.20—104.20, węgierskie 99.50, hiszpańskie 99.60, czeskie 20.96 i pół.

AKCJE.

Wiedeń, 24. listopada. (Tel. G. P.) Zieleniewski 97, Fanto 143, Karpaty 93, Galicja 800, Schodnica 108, Siersza 21 i pół, Bank hipoteczny, Kompas 12.1, Nafta 92, Mraźnica 33 i pół do 35, Browary lwowskie 82 i pół.

Obroty prywatne.

Lwów, 25. listopada.

Wczoraj tendencja w dalszym ciągu silnie zwyżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary **amerykańskie** 6 95 — do 6 96 — **dolary kanadyjskie** 6 60 — do 6 70 — **korony czeskie** 0 20 — do 0 20·25 **leje** 0.03 — do 0.03 33 **franki francuskie** 0.28 — do 0.28 5 **franki szwajcarskie** 1 30 — do 1 32 — **funty szterlingi** 32.00 — do 32 50·— **niem. marki nowe** 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 28 00·— do 28 20·— 20 franków 25 80.— do 26 00·— 20 marek 31.20 — do 31 50·— 10 rubli 35 50·— do 35 70·—

SREBRO. Korona austr. 0.57 25 od 0.57 50 5 koron austr. 3.05·— do 3 10·— floren austr. 1 53 — do 1 55 — rubel 2.45 — do 2.50 — kopiejki za rubel 1·28 — do 1 32 —.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 24 listopada 1925.

Wartość nominalna Mkp	Mkp.	1	Akcje z kuponem bieżącym	24 listopada płaca		żąda		tranzakcje
28	14	—	Bank Związkowy		—	—		—
28	13	15000	Bank hipoteczny .	—	—			—
100	80	—	Bank handl. pozn.			—		—
28	184	2800	Bank Komercjal. .			—		—
28	14	5600	Bank Małopolski .		—			—
28	14	2800	Bank powsz. kred.					—
28	18	9000	Bank Przemysłow.		—	—	—	—
100	—	—	Bank Rolniczy . .		—	—	—	—
28	8	15000	Bank Ziem. kred.		—		—	—
28	8	—	Bank Zemelay . .		—		—	—
100	60	100000	Zw. Sp. Z. w Pos. .		—	—		—
50	—	5000	Agrochemia . . .	—	—		—	—
100	650	—	Bracia Biskupscy	—	—		—	—
50	2000	—	Browary		—	—	—	—
100	3000	77 gr	Chodorów	5	0	5	25	5 1? 5 15
100	2000	60 gr	Chybie		80	3	5	3·85 3 90
100	800	80000	Cegielski	—	—	—		—
100	1000	2000	Ćmielów					—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw				—	—
14	14000	140	Gafota			—	—	—
14	800	—	Galicja		—			—
100	—	—	Gazolina		25	1	4	1·30—1·35
14	600	—	Górka					—
14	18000	—	Karpalit		—	—	—	—
28	200	5000	Krakus					—
500	15000	—	Marynin					—
100	800	10500	Niemojowski . .		24		26	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.				—	—
100	4000	—	Olkos					—
50	750	4 gr	Parowozy					—
50	200	100	Pezet		03		0	0·04 - 0·05
28	175	—	Pociek			—		—
100	50	7550	Pokucie				—	—
50	85	20000	Polska nafta . . .					—
50	40	—	Polskie Tow. Bud.					—
1000	2500	—	Potęga		—		—	—
14	280	—	Rakszawa		—			—
50	80	[illegible]	Rohn Zieliński . .		—			—
28	14	—	Siersza elektr. . .		—			—
14	30	—	Siersza górn. . .		—	—		—
28	75	—	Spół. Wydawnicza					—
100	—	1800	Tehate					—
70	70	20000	Tepege	—		—		—
100	85	—	Tespy	—	—			—
14	28	—	Trzebinia	—			—	
50	100	—	Urana					
100	1070	—	Zieleniewski . . .		10	9	65	9 0 -9·55
14	90	—	Impex					
50	20	150	Polski Glob . . .					—
10	52	1500	Polbal					—
10	21	—	Polsot					—
14	24	1500	Tohan					—
0	30	—	Pawel					—
—	—	—	Kol. Hurtownia S. A.					—

L. 1884/25.

Powiatowa Kasa Chorych we Lwowie

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę dyrektora z poborami VII st. op. służb. urz. państw. i 20 proc. dodatkiem reprezentacyjnym.

Warunki:

1) Nieprzekroczony 40 rok życia.
2) Ukończona szkoła średnia.
3) Dłuższa zadowalająca praktyka w Kasach Chorych lub innych instytucjach ubezpieczeń społecznych.
4) Zaświadczenie co do służby wojskowej.
5) Świadectwo moralności i obywatelstwa polskiego.
6) Świadectwo zdrowia wydane przez lekarza urzędowego lub kasowego.

Podania własnoręcznie pisane z życiorysem kandydata wnieść należy na ręce przewodniczącego Zarządu Powiatowej Kasy Chorych we Lwowie, ul. Królowej Jadwigi L. 4, najpóźniej do dnia 20. grudnia b. r.

Lwów, dnia 23. listopada 1925 r.

Jan Königsfeld w. r.
Przewodniczący Zarządu.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, taski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr. za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. Drobne ogłoszenia: po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową .	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Kozarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.